Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 351. — ROK XXXVIII.

CZWARTEK 31 GRUDNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie . . .	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Kosztem Polski.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że potężny wzrost hitleryzmu w Niemczech podziałał otrzeźwiająco na lewicowe koła we Francji. Przekonane głęboko, że przyjście do władzy Hitlera jest już kwestją najbliższej przyszłości, nie mobilizują one opinji publicznej, nie dążą do jeszcze większego umocnienia stosunków wewnętrznych oraz utrwalenia tych więzów, które łączą Francję z innemi państwami, lecz już dziś myślą o tem, jak dojść do porozumienia z Hitlerem, szukają podstaw ewentualnego kompromisu, oraz kozła ofiarnego, który koszta tego kompromisu poniesie.

Bardzo interesujący w tym względzie artykuł ukazał się niedawno na łamach „La Republique“, organu radykałów francuskich, na czele którego stoi p. Deladier. Narazie artykuł ten uważano za głos odosobniony, a nie jako wyraz poglądów redakcji. Tymczasem w kilka dni później ukazał się drugi artykuł, nie pozostawiający już najmniejszej wątpliwości, iż mamy do czynienia z oficjalnem stanowiskiem francuskich kół radykalnych.

Autor artykułu, p. Edward Pfeiffer, jest zdania, że ewolucja Niemiec w kierunku krańcowego hitleryzmu postępuje niezmiernie szybko i że nie liczyć się z tym faktem, byłoby świadomem przymykaniem oczu na rzeczywistość. Tego nie wolno robić i trzeba brać tę ewentualność bardzo poważnie pod uwagę. Gdy się to uczyni, należy z kolei zastanowić się nad pytaniem, jaka będzie polityka zagraniczna Niemiec w razie zwycięstwa Hitlera.

Pod tym względem wybitny publicysta obozu radykalnego nie ma żadnych złudzeń. Niemcy hitlerowskie tak zresztą, jak Niemcy dzisiejsze, domagać się będą zwrotu „korytarza polskiego“ i uchylą się stanowczo od płacenia odszkodowań. Poza tem domagać się będą równouprawnienia w zakresie zbrojeń i wogóle uchylenia tych wszystkich klauzul Traktatu Wersalskiego, które w ten, czy inny sposób krępują ich samodzielność.

Czy tego rodzaju polityka hitlerowskich Niemiec grozi Francji bezpośrednim niebezpieczeństwem? Autor artykułu nie sądzi, aby tak było, skłonny jest raczej przypuszczać, że większość hitlerowców gotowa byłaby szukać porozumienia z Francją, a ile znalazłaby u niej prawdziwe zrozumienie żądań niemieckich w sprawie „korytarza“. Zrozumienia tego domagać się będą Niemcy, licząc na poparcie Włoch, Anglji i Stanów Zjednoczonych, które, być może, już w niedalekiej przyszłości zaczną nastawać na Francję, aby wyrzekła się odszkodowań i skłoniła Polskę do ustępstw terytorjalnych na rzecz Niemiec.

P. Edward Pfeiffer traktuje tę możliwość bardzo poważnie i widzi w niej niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. Dalszy bieg wydarzeń wyobraża sobie on w ten sposób: wzrośnie niebezpieczeństwo włoskie, bo stosunki Hitlera z Rzymem coraz bardziej się zacieśniają; wzrośnie niebezpieczeństwo niemieckie, gdyż nie trudno sobie wyobrazić, żeby uzbrojeni członkowie tej czy innej niemieckiej organizacji militarnej nie wkroczyli na terytorjum polskie natychmiast po objęciu władzy przez Hitlera; wzrośnie nawet, zdaniem p. Pfeiffera, ...niebezpieczeństwo polskie, gdyż nacjonaliści polscy, w razie, gdyby Hitler doszedł do władzy, mogą najechać Prusy Wschodnie.

Cóż tedy należy czynić, aby zapobiec grożącemu jednocześnie z trzech stron niebezpieczeństwu? Rada p. Pfeiffera jest bardzo prosta: „Rachować na Polskę, czy też na Jugosławję co do zachowania pokoju, równa się tylko przyspieszaniu wojny. Przymierze Francji z Polską poważnie zatruło nasze stosunki z Niemcami. Nasze zaś układy z Jugosławją naruszyły te, jakie mieliśmy z Włochami. Słowem, polityka równowagi przymierzy jest równie niebezpieczna dzisiaj, jak w 1914 roku. Powoduje ona utworzenie się nowego trójprzymierza Włochy—Niemcy—Rosja. Natomiast nasze przymierze z Polską równa się uświęceniu nienaruszalności „korytarza“, a jak pisze p. Luchaire, „status quo na granicy polsko-niemieckiej nie jest żywotne“. To też, stwierdza p. Pfeiffer, komitet wykonawczy partji radykalnej zajął jednogłośnie stanowisko przeciwko odnawianiu przymierzy antagonistycznych. Nasi przyjaciele Polacy zrozumieją, iż lepiej jest doprowadzić do ugodowego załatwienia kwestji „korytarza“, aniżeli do narażenia sobie zarówno Niemiec, jak i Rosji, która nie przebaczy Polsce „aneksji“ Galicji Wschodniej“ (!!).

W myśl wywodów wpływowego organu radykałów francuskich, którzy może już niezadługo dojdą do władzy, a z którymi każdy rząd francuski musi się liczyć poważnie, Polska ma być kozłem ofiarnym, poświęconym w imię problematycznego porozumienia francusko-niemieckiego. — Wygląda to na jakieś chorobliwe majaczenie, a jednak jest faktem i to nieodosobnionym. Takie głosy w prasie francuskiej ukazują się bardzo często, zwłaszcza po Brześciu, w okresie poprzedzającym proces jedenastu i w ciągu tego procesu. Wszystkie te wydarzenia z zakresu polskiej polityki wewnętrznej budzą we Francji wielkie wrażenie. Inaczej na nie reagują koła umiarkowane, inaczej radykalne, ale wśród jednych i wśród drugich tracimy coraz bardziej oddanych przyjaciół i życzliwych. W tych warunkach rodzą się takie potworne pomysły, jak te, które znaleźliśmy w „La Republique“, organie radykałów francuskich.

A. D.

O czem piszą inni?...

Polemika.

Okres świąteczny, jak to zwykle bywa, wprowadził zastój w nasze życie polityczne i tak nie odznaczające się wielkiem ożywieniem. Zastój ten odbija się przedewszystkiem w prasie. W braku nowych aktualnych tematów powraca ona do kwestyj już w dużej mierze przebrzmiałych. Powraca do nich i polemizuje.

W „Kurjerze Warszawskim“ poseł St. Stroński omawia jeszcze znany list pisarza francuskiego, Romain Rollanda, i nie mniej znaną odpowiedź redaktora „Gazety Polskiej“, p. B. Miedzińskiego. Szczegółowa analiza tej odpowiedzi jest bardzo złośliwa, a zakończenie wprost doskonałe. P. Miedziński pisał, między innemi, zwracając się do Rollanda:

— Czy doprawdy nie robi pan błędu, mistrzu, tak łatwo ferując na nas wyrok potępienia tylko dlatego, że jesteśmy zwycięzcami.

Cytując ten ustęp, profesor Stroński przypomina:

Był u nas w Polsce, jeśli i tu wolno coś dodać, ks. kanonik Starowolski, który w katedrze wawelskiej powiedział pewnemu siebie zwycięzcy w roku 1655: Fortuna variabilis, Deus mirabilis.

„Gazeta Polska“ nie pozostała dłużna prof. Strońskiemu i odpowiada na jego wywody w dłuższym artykule, kończącym się dosyć wyraźną pogróżką. Pisze bowiem „Gazeta Polska“:

Jeżeli p. St. Stroński kończy swoje „postscripta“ powołaniem się na to, że „fortuna est variabilis“ — to stwierdzić można, że istotnie w jego fortunie politycznej skok w stronę mistycyzmu p. Romain Rollanda jest nietylko rekordem owej „variabilitatis“, ale prawdziwem „salto mortale“: „Deus“ jest istotnie „mirabilis“. Kto jak kto jednak, ale p. St. Stroński stanowczo nadużył już oddawna jego niewyczerpanego miłosierdzia.

Trudna jest polemika z pismem, które w braku przekonywujących argumentów ucieka się do gróźb. A pogróżki na łamach „Gazety Polskiej“ to nie tylko zwrot retoryczny, ale coś bardziej konkretnego i mają to do siebie, że zwykle się sprawdzają...

Różnica i konsekwencja.

„Express Poranny“ znowu ubolewa z powodu „roznamiętnienia politycznego“, panującego w sali sądowej podczas procesu jedenastu:

Genius loci ulicy Wiejskiej przeniósł się na Miodową. Ściany pałacu Paca wysłuchują cierpliwie powodzi słów gwałtownych, agresywnych, nieumiarkowanych. Ataki pp. obrońców na rządy obecne są tak przesycone nienawiścią do metod i do ludzi, tak wyraźnie zdążają do obrzydzenia ich opinji publicznej, tak mało częstokroć zajmują się rzeczową stroną aktu oskarżenia, z takim nonszalanckim rozmachem „podmalowują tło“, na którem żyją i działają oskarżeni, tak śmiało gloryfikują tych ostatnich — że wszystko to razem wzięte staje się zwartym aktem walki politycznej i do niej należy stokroć bardziej, niż do faktycznej treści toczącego się procesu.

Rozumiemy dobrze, że „Express Poranny“ wolałby, żeby było inaczej. Wolałby, naprzykład, żeby oskarżeni, idąc za radą prokuratorów, przyznali się do winy. Wtedy nie byłoby ani przemówień obrońców, ani innych przykrych dla sanacji niespodzianek. Ale to przecież jest niemożliwe, co, zresztą przyznaje cytowane pismo, gdy stwierdza, że

procesy polityczne są prawie zawsze polem do obrachunków, luźnie tylko związanych ze sprawą, będącą w toku. Takie bywały ongi przecie i procesy Polaków, będących w walce z Rosją. Niestety dziś mamy przed sobą obraz walki Polaków z Polską... na tem polega opłakana różnica.

Nie z Polską, tylko z sanacją. Napróżno „Express Por.“ stara się ukryć tę polską rzeczywistość. Wogóle proces jedenastu nie jest wydarzeniem, które da się zbyć byle czem. Zaciężył on na długie lata nad naszem życiem publicznem. Był on nawet przedmiotem specjalnej konferencji w zamku, na której, według „Vossische Zeitung“, miał oświadczyć marszałek Piłsudski, że z procesu brzeskiego wyciągnie jaknajdalej idące konsekwencje. Jakie to mają być konsekwencje i kogo mają one dotyczyć — nie wiadomo.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Salome i Johanaan.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Warszawa, dnia 29 grudnia.

Przemówienia obrońców w procesie jedenastu zbliżają się do końca. Jeszcze dwa lub trzy dni i ta część procesu zostanie zamknięta. Prawda, należy jeszcze oczekiwać replik. Jest rzeczą prawie pewną, że skorzystają z tego prawa oskarżyciele, a to znowu pociągnie za sobą odpowiedź obrońców. Wątpliwą jest jednak rzeczą, aby odpowiadali wszyscy obrońcy. Przypuszczać należy, że replikować będzie tylko paru, bo ostatecznie trudno będzie powiedzieć coś nowego. Wszystkie okoliczności sprawy zostały tak gruntownie wyjaśnione i oświetlone, że nieuniknionem staje się powtarzanie. To osłabia znowu wrażenie i obniża zainteresowanie procesem. Wyczuwało się to już w ciągu ostatnich paru dni. Dopiero świetne dzisiejsze przemówienie obrońcy Ciołkosza, adw. A. Landau, znowu skupiło uwagę. Było ono żywe i barwne, obfitowało w nieoczekiwane, niekiedy wprost olśniewające zwroty, uderzające niezwykłą ironją i głębokim sarkazmem, zawsze logiczne i posługujące się świetną argumentacją. Wobec wywodów adw. Landau nie wiele już pozostało z aktu oskarżenia i przemówień prokuratorów. Już poprzednio mówiono, że w ogniu ataków obrony zostały z nich tylko szczątki. Dziś, po przemówieniu adw. Landau, można powiedzieć, że i one rozleciały się na wszystkie strony!

Świetnie scharakteryzował adw. Landau wywiad polityczny, na którym oparto akt skarżenia. Wywiad jest jak starzejąca się dama, której można czasem obnażyć ramiona lub szyję, lecz wara obnażać ją całą. Tutaj obnażano ją. Było to potworne, ale zarazem jakże pouczające! Obrona stale wychodzi z tego założenia, że reprodukowanie przed sądem wiadomości poufnych nie różni się niczem od anonimu. Anonim zaś nie może służyć nigdy jako dowód. Nie chcę tutaj charakteryzować obszernie wywiadu, powiem tylko, że kłopoty wywiadu równają się jego pewności siebie.

Przypomniawszy oświadczenie prokuratora Rauzego, że przywódcy Centrolewu rzucali kłody pod nogi tym, którzy nie mieli innej kochanki, niż państwo, adw. Landau stwierdza, że Konstytucji nie uprawniono do stosunków erotycznych wobec państwa, cóż dopiero wówczas, kiedy kochankiem będzie starszy pan o skłonnościach nieco perwersyjnych i grozić będzie tej kochance chłostą? Państwo to nie dziewczyna. Państwu może to przynieść szkody nieobliczalne. W najściu oficerów na Sejm p. prokurator nie może się dopatrzeć niczego, coby łoby godne uwagi przedstawicieli urzędu prokuratorskiego. Interesującem byłoby wiedzieć, co powiedziałby pan prokurator, gdyby p. Prezydent zaprosił do siebie marszałka Sejmu Daszyńskiego na konferencję polityczną i kiedy w umówionej godzinie p. Prezydent wchodzi do pokojów recepcyjnych, zastaje w jednym pokoju marsz. Daszyńskiego, a w sąsiednich ze 100, skądinąd bardzo miłych chłopców, słabo — jak na dzisiejszy stan techniki — uzbrojonych i na zapytanie p. Prezydenta marszałek objaśnił, że jest wodzem PPS. i że przedstawiciele milicji PPS. przyszli witać swego wodza. Sądzę, że nie mając w zasadzie nic przeciw temu, aby członkowie PPS. witali swego wodza, p. Prezydent jednak nie odbyłby konferencji z marszałkiem Daszyńskim, a urząd prokuratorski zainteresowałby się zapewne powodem przybycia tej setki ludzi do apartamentów zamkowych.

Charakteryzując konkluzję aktu oskarżenia, przypomina, że gdzieś ją już słyszał: Żądam aby mi przyniesiono na srebrnej misie głowę Johanaana. Dlaczego i kto żądał tego? To Salome, piękna księżniczka Judei, żądała głowy Johanaana, żadnej ku temu nie mogąc wskazać przyczyny. Piękna, bardzo piękna była księżniczka Salome. Była jako cień białej róży w srebrnem zwierciadle. Stopy miała, gdyby białe kwiaty, na podobieństwo białych motyli trzepotały się jej białe małe rączki. Ale to porównanie z łatwością wytrzymają czynni u nas panowie oskarżyciele. I nic to jest ważne, że nasi oskarżyciele żądają głów 11-tu. Piękna księżniczka żądała jednej wprawdzie głowy, ale na srebrnej misie. A w zrozumieniu naszych prokuratorów, te 10 głów różnicy mniejszą, niż srebrna misa mają wartość. A jednak mniej odwagi wyraziła piękna księżniczka niż nasi oskarżyciele, bo do kogo zwróciła się Salome ze swojem żądaniem? Do Heroda, kapryśnego tetrarchy. Do sądu ze swem żądaniem zwrócili się nasi oskarżyciele.

Przemówienie swe ukończył adw. Landau następującym zwrotem:

Obronę oskarżonych skończyłem, ale jeszcze jedno mam pełnomocnictwo, pełnomocnictwo, które ma każdy obywatel kraju. Polska bezprzykładnie shańbiona

po-

nad wszelką miarę, nie zgodzi się nigdy na to, że Brześć był polską koniecznością dziejową — Polska ma prawo prosić i prosi, aby jej już przynajmniej nie ośmieszano. Oskarżenie tych ludzi o te zbrodnie jest śmieszne.

Czterdziesty siódmy dzień procesu jedenastu był jednym z najbardziej emocjonujących dzięki przemówieniom adw. Landau.

A.

Czy jeszcze jeden zwolennik bata?

Mam na myśli ks. Janusza Radziwiłła. W Nr. świątecznym „Czasu“ (296) zamieścił artykuł p. t. „Święto pogodzenia i pokoju“. Napomina duchowieństwo polskie, by przestało rząd „zadrażniać, zohydzać, rozsiewać fałszywe pogłoski i agitować“. Inaczej może przyjść do walki państwa z Kościołem, do kulturkampfu w której to walce przepowiada książe, widocznie w duchu proroczym, klęskę Kościoła w Polsce. A cała wina będzie po stronie Kościoła, bo rząd „konfliktu nie pragnie“. Zrobił wiceministrem Oświaty księdza, konkordat powoli, bo powoli ale posuwa się naprzód. Cóż jest coby miał jeszcze więcej uczynić?

Najprzód to dziwne, że dostojny Autor pojmuje stosunek rządu do Kościoła bardzo po kupiecku; do ut des. Dałem ci, mówi niejako rząd do Kościoła, wiceministra, konkordat, po latach wielu a wielu od jego zawarcia, chcę wprowadzić w życie, ale twoi duchowni niech mu w sprawach mych rządów nie patrzą na palce, niech nie krytykują, tylko niech cicho siedzą, bo inaczej represje spadną na nich i na ciebie, będą baty. Alcż krytyka może być słuszna, duchowni też mają choćby minimalne prawo zabierać głos w sprawach świeckich. Wszystko jedno, odpowiada druga strona, ja chcę, żeby milczeli, bo inaczej baty. Prawda, uproszczona i niekłopotliwa metoda rządzenia, jak sobie ją wyobraża książe Janusz Radziwiłł.

Rząd daje, powiada książe, dowody życzliwości dla Kościoła. Czy i to także jest dowodem życzliwości dla Kościoła, że najwyższym dygnitarzem administracyjnym, nad znaczną połacią Polski, nad ludem katolickim, jest wojewodą pan Kostek-Biernacki bluźnierca, bezbożnik, cynik i ateusz, jak to okazał jego „Diabeł zwycięzca“. Wojewoda kraju katolickiego, publicznie afiszujący się ateuszem! Czy to nie prowokacja ludności katolickiej? Dziwić się potem, że Ojciec św. nie daje posłuchania wysłannikom legjonistów, że „Osservatore Romano“ bardzo surowo potępia bezbożność wojewody i wyraża zdziwienie, że taki człowiek może być wojewodą w Polsce, zawsze dotychczas wierzącej, Polonia semper fidelis!

Dla wojewody Kostka-Biernackiego religja katolicka jest zastarzałym zabobonem, którego trudniej oduczyć Polaków niż lwa, by się myszy nie bał, lub psa, by na księżyc nie szczekał. Skądże ta zarozumiała pewność?

Z fizyków największymi wynalazcami na polu elektryczności byli: Volta, Ampère, Faraday. **Volta** słuchał codziennie Mszy św., w święta przyjmował Komunję św., codziennie odmawiał różaniec. **Ampère** jest najgorliwszym katolikiem. Do przyjaciela swego Ozanama mawiał: „Jak wielkim jest Bóg, Ozanamie, jak wielkim jest Bóg, a nasza wiedza niczem“. **Faraday** często powtarzał, że nigdy nie odkrył sprzeczności między studjami przyrodniczemi a religją. Największy fizyk ostatnich czasów Wiljam **Thomson** (Lord Kelwin), mówił do badaczów przyrody: „Nie bójcie się być niezależnymi myślicielami. Jeśli dobrze będziecie myśleć, będziecie zmuszeni do wiary w Boga. Zobaczycie, że nauka nie jest wroga, lecz pomocna religji“. Największa chluba Francji, Ludwik **Pasteur**, jest gorliwym katolikiem. W ostatnich latach życia przyjmuje często Sakramenta św. Umarł, trzymając krzyżyk w rękach. Znane jest jego powiedzenie, iż dlatego, że wiele naukowo rozmyślał, ma wiarę wieśniaka bretońskiego, gdyby był jeszcze więcej myślał, miałby wiarę bretońskiej wieśniaczki.

Czy wobec tych powag naukowych, ludzi głęboko wierzących i nieraz najgorliwszych katolików, nie jest megalomanją wojewody Kostka-Biernackiego twierdzenie, że oni wierzyli w zabobony? Czemże to jest pan wojewoda, czy nadczłowiekiem może, że ludzi genjalnych robi w rzeczach ich wiary głupcami i zabobonnikami? Nie, panie wojewodo, w sprawach duchowych trzeba dowodów, gdy się co twierdzi, by kogo przekonać, gdyż metody, gdzieindziej przez pana stosowane, tu nie wystarczą!

Wróćmy atoli do dobrodziejstw państwa polskiego, świadczonych Kościołowi. Czy to jest życzliwością rządu dla Kościoła, gdy różni kuratorzy szkolni, a nawet wysłańcy ministerjalni, na zjazdach nauczycielskich, wyrażają się o religji katol. jak o chętce-pętelce, a nigdzie nie czytaliśmy, by odnośni urzędnicy, zależni od Ministerstwa oświaty, otrzymali choćby naganę? Czy ustawa alkoholowa, wniesiona przez rząd, a przez jego przyboczny organ uchwalona, wbrew odezwie biskupów, całkiem zignorowanej przez sanację, była też dowodem życzliwości dla Kościoła?

Założenie dostojnego Autora jest zdaniem mojem, mylne. Wychodzi z przesłanki, że duchowni, gdy się nie rozchodzi o sprawy czysto kościelne, powinni milczeć i nie krytykować rządu Czy rząd, pytam się, popełnia błędy? Obrońcy obwinionych w procesie brzeskim tyle wykazali błędów rządu, że gdyby choć dziesiąta część była prawdziwa, to jużby tego było za dużo. Proces stał się jednem wielkiem oskarżeniem rządu. A myśl przewodnia tych wszystkich oskarżeń była ta, że rząd pomajowy nie trzyma się konstytucji, gwałci prawo ciał zbiorowych, niesprawiedliwie postępuje z jednostkami i t. p. Czy duchowni mają być na te wszystkie oskarżenia głuchymi i obojętnymi? Czy nie są tak jak inni obywatelami Polski, czy jej nie kochają, czy nie chcieliby jej widzieć w glorji praworządności i sprawiedliwości? A gdy tak niestety nie jest, nie mają prawa wskazać na złe, by zło usunąć lub poprawić? Duchowni już ze swego zawodu, jako stróże praw boskich i słusznych praw ludzkich, bardziej odczuwają pogwałcenie prawa i bardziej nad tem boleją, niż inni. I tu jest najgłębsza przyczyna, niech to sobie zapamięta książe-autor, dlaczego duchowieństwo na ogół jest niezadowolone z rządów pomajowych, dlaczego je krytykuje. I na to ani groźby ani bat nie poradzą, trzeba zmienić system rządów.

Po artykule księcia, który omawiamy, jest w tymże samym numerze „Czasu“ zamieszczony artykuł prof. Estreichera Stan. p. t. „Czy Polską należy rządzić batem“? Nie, odpowiada prof. Estreicher, Polską trzeba rządzić prawem, czasem surowem, legalnie uchwalonem, ale prawem. Niczego więcej i duchowieństwo nie chce. Niestety, w wielu razach, dość często, w Polsce rządzi się batem. A gdy duchowieństwo, z poczucia sprawiedliwości, reaguje przeciw takim metodom rządzenia, dziwią się niektórzy i zamiast objektywnie przyjrzeć się zarzutom duchowieństwa i ewentualnie metody rządów zmienić, grożą represjami i batem. Niestety, do tych ostatnich należy, jak wykazałem, i nasz dostojny Autor ks. Janusz Radziwiłł. Nie, książę, bat zostaw fornalom i byłym pułkownikom, oni lepiej potrafią tą bronią władać, mają bowiem już wprawę, a ty przyczyniaj się do zmiany dzisiejszych stosunków na lepsze, żeby prawo i sprawiedliwość najwyższe w nich dzierżyły berło. A wtedy nie będzie potrzeba z twej strony napomnień duchowieństwa, może w dobrej wierze pisanych, ale jednostronnych i krzywdzących.

Ks. Dr. M. S.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza

Na ziemiach Rzplitej.

Zmiany na stanowiskach starostów.

Na stanowiskach starostów powiatowych nastąpił szereg zmian: Zdzisław Golotzy, starosta pow. w **Żywcu**, zwolniony został z tego stanowiska i mianowany **starostą powiatowym w Kosowie.** Piotr Grodecki, starosta pow. w Horodence, mianowany został starostą powiatowym w **Kopyczyńcach.** Starosta w Kopyczyńcach Koczyński, mianowany został starostą pow. **w Rudkach.** Stanisław Skałecki, starosta pow. w **Nowym Targu,** został mianowany starostą **w Żywcu.** Włodzimierz Hübner, starosta pow. **w Kosowie,** mianowany został starostą pow. **w Nadwórnej.**

Polska pielgrzymka narodowa

na 31 Kongres Eucharystyczny w Dublinie.

Od 22 do 26 czerwca 1932 r. odbędzie się w Dublinie, stolicy Irlandji, 31-szy Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Nie powinno tam zabraknąć godnej reprezentacji katolickiej Polski. Ks. Kardynał-Prymas powierzył organizację polskiej pielgrzymki ks. dr. St. Janickiemu. Program pielgrzymki przewiduje wyjazd 15 czerwca 1932 r., powrót 1-go lipca. Program obejmuje zwiedzenie Lisieux i Londynu. Koszta pielgrzymki wyniosą od 600 do 1.200 zł. Stronę techniczną powierzono Biuru Podróży „Frankopol“. Zgłoszenia przyjmuje ks. dr. St. Janicki, Poznań, Ostrów Tumski 1. (KAP.).

Wycieczka katolickiego nauczycielstwa do Włoch.

Sekcja naukowo-wycieczkowa wołyńskiego oddziału Stow. Chrześć. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych urządza na wiosnę 1932 r. trzytygodniową wycieczkę do Italji w czasie feryj wielkanocnych od 23 marca do 12 kwietnia 1932 r. Uczestnicy zwiedzą Rzym z okolicą, Neapol (z wycieczką do Pompei, Capri), Sycylję, Florencję, Padwę, Wenecję i Wiedeń z Kahlenbergiem (w drodze powrotnej). Wycieczka ma zapewnioną audjencję u Ojca św. Koszta wycieczki obliczone są bardzo ekonomicznie i wyniosą około 900 zł. od osoby. — W wycieczce mogą brać udział osoby i z poza sfer nauczycielskich. Zgłoszenia pod adresem: Sekcja Wycieczkowa Stow. Naucz., Równe, ul. 3 Maja 181 — do 10 lutego 1932 r. wraz z zadatkiem 200 zł. od osoby. Zgłoszenia bez zadatku nie jest dla Sekcji zobowiązujace. Na odpowiedź należy dołączyć znaczek za 50 groszy. (KAP.).

Plaga świętokradców w okolicach Łodzi

Od dłuższego czasu grasuje w okolicach Łodzi nieuchwytna szajka, która jako specjalność obrała sobie okradanie kościołów. Onegdaj ponownie świętokradcy dostali się do kościoła w Ozorkowie. Światło latarni, którą się posługiwali podczas rabunku, zauważył stróż kościelny i wszczął alarm. Spłoszeni świętokradcy nie zdążyli zabrać cennych naczyń liturgicznych i porwawszy dwie puszki ofiarne, zbiegli. Rozbite puszki znalazła policja w polu.

PIEKARZ WARSZAWSKI UDUSIŁ ŻONĘ.

W Warszawie, przed paru dniami, niejaki **Jabłoński Józef, piekarz z zawodu, udusił** w swem mieszkaniu **żonę Marjannę,** narzuciwszy jej pętlę na szyję. Po dokonaniu zbrodni Jabłoński **oblał mieszkanie naftą i podpalił.** Pożar ugasili sąsiedzi bez wzywania **straży ogniowej.** Sprawcę zbrodni aresztowano.

———o———

UBÓSTWO MAGISTRATU OLKUSKIEGO. W Olkuszu odbyło się zebranie pracowników miejskich w związku z **niewypłacaniem przez magistrat od kilku miesięcy poborów.** Pracownicy miejscy prawie wszyscy mają położone areszty na pensje, gdyż chcąc żyć, zaciągają długi. Zwracano się w tej sprawie do komisarza miasta i do władz nadzorczych, lecz **pensji pracownikom nie wypłacono.** Wobec tego na zebraniu uplanowano zwrócić się o interwencję do ministra spraw wewnętrznych.

WŁADZE ŚLEDCZE W ŁODZI WYKRYŁY PRYWATNĄ AJENTURĘ POCZTOWĄ, której działalność naraziła urząd pocztowy na stratę około 100.000 zł. Ajencję tę prowadził **Lejba Icekson** w swem prywatnem mieszkaniu. Biuro to było prowadzone na szeroką skalę i zatrudniało licznych gońców i listowych. — Icekson wchodził w kontakt z bankami łódzkiemi i załatwiał korespondencję, wywiady, płatności i protesty weksli, **czynił zaś to wszystko za minimalne opłaty.** Władze zamknęły nielegalne biuro i pociągnęły do odpowiedzialności sądowo-karnej właściciela biura.

ARESZTOWANIE LITERATÓW ŻYDOWSKICH W WARSZAWIE. W ostatnich dniach dokonano w Warszawie rewizji i aresztowań wśród literatów żydowskich. **16 osób aresztowano pod zarzutem uprawiania propagandy komunistycznej.** Jedną z aresztowanych Natję Mołotkowską zwolniono wskutek interwencji żydowskiego Pen-Clubu. Dokonano również rewizji u niektórych dziennikarzy żydowskich.

Rok 1931 w życiu katolickiego świata.

Kończący się rok, okres rozpaczliwych zmagań się ludzkości ze straszliwemi następstwami kryzysu ekonomicznego, w życiu Kościoła katolickiego zaznaczył się również szeregiem poważnych zdarzeń, które nie pozostały bez wpływu na dalsze ukształtowanie się życia religijnego. Nie brak było, oczywiście, i tu ciemnych plam. Prześladowanie Kościoła w **Rosji** nie ustało, nie został zlikwidowany zatarg **Litwy** z Watykanem, rozgorzała natomiast walka z katolicyzmem **w Hiszpanji.** Zatarg rządu faszystowskiego z Kościołem na tle kompetencji przy wychowaniu młodzieży, zaostrzony przez ogłoszenie encykliki o Akcji Katolickiej we **Włoszech,** został stosunkowo szybko zlikwidowany w istocie rzeczy pomyślnie dla Kościoła. W **Meksyku,** po okresie względnego spokoju, rozpoczęła się nowa fala prześladowań Kościoła, zainicjowana przez Tojedę, gubernatora stanu Vera Cruz, który zmierza do stworzenia schyzmatyckiego kościoła narodowego. Charakterystycznem jest tu, że głównym przeciwnikiem Tejedy jest w danym wypadku sam... Calles, główny inspirator i przywódca poprzednich prześladowań katolicyzmu w Meksyku.

Rok 1931 zaznaczył się w życiu Kościola powszechnego jubileuszami św. Antoniego z Padwy i encykliki „Rerum Novarum“. Obchód ku czci św. Antoniego w okresie zaburzeń wywołanych przez faszystów, nie wypadł tak wspaniale, jak to było w projekcie. Natomiast uroczystości związane z obchodem 40-lecia ogłoszenia encykliki „Rerum Novarum“ były potężną manifestacją katolickiego świata robotniczego.

Uroczystości, związane z obchodem 500-lecia śmierci św. **Joanny D'Arc,** jakiemi Francja uczciła pamięć swej Świętej, stały się nietylko wielką manifestacją religijną katolików francuskich, ale okazały jednocześnie wiele dobrej woli ze strony rządu Republiki.

Z innych wielkich manifestacyj religijnych roku ubiegłego wymienić jeszcze należy wielki kongres Niemców-katolików w **Norymberdze,** olbrzymie manifestacje religijne młodzieży belgijskiej, kongres eucharystyczny w **Lille** poświęcenie się narodu brazylijskiego N. Marji Pannie, wreszcie pierwszy narodowy kongres misyjny w Portugalji.

Najwięcej jednak do chwały Kościoła przyczyniły się ogłoszone w roku ubiegłym **encykliki papieskie,** poczynając od encykliki o małżeństwie chrześcijańskiem, kończąc encykliką o zjednoczenie **Kościołów z 26 b. m.,** a przedewszystkiem encyklika społeczna „Quadragesimo Anno“ i List Apostolski w sprawie bezrobocia, kryzysu ekonomicznego i rozbrojenia.

Liczne **procesy kanonizacyjne i beatyfikacyjne** świadczą wymownie, że heroicznych chrześcijan nie brak i w naszych zmaterjalizowanych czasach, co dowodzi siły duchowej Kościoła.

W szeregu innych pomyślnych dla Kościoła wypadków zanotować jeszcze należy znaczną liczbę nawróceń wybitnych osobistości, zwłaszcza w Anglji (ok. 12 tys.) i **Stanach Zjednoczonych Am. P.** (ok. 40 tys.), wśród nich wielu duchownych anglikańskich.

Pozatem widzimy wspaniały rozwój misyj katolickich wśród pogan, mimo niejednokrotnych prześladowań i trudności materjalnych.

Nie najmniej ważne wreszcie dla Kościoła jest **uruchomienie radjowej stacji watykańskiej** i umożliwienie miljonom wiernych słuchania przemówień Ojca św.

W Polsce rok ubiegły zaznaczył się pogłębieniem życia religijnego wśród ludności katolickiej, mimo wielkiego kryzysu ekonomicznego, powszechnej biedy i walk politycznych, co nie sprzyja naturalnie pracy duchowej. Wzrost uświadomienia katolickiego należy zawdzięczać w dużym stopniu Akcji Katolickiej, która już we wszystkich naszych diecezjach rozwija swą pracę i tworzy parafjalne placówki. Wskazania programu Akcji Katolickiej znajdują obecnie swe zastosowanie praktyczne w akcji dobroczynnej Kościoła w t. zw. „Caritas“. Możemy z zadowoleniem stwierdzić, że ta akcja Kościoła, mimo że opiera się na dobrowolnych ofiarach i nie rozporządza takimi funduszami, jak dobroczynność oficjalna, jest prowadzona z wielkim pożytkiem i wywiera dobroczynny swój wpływ również na duchowy stan ludzi biednych.

Liczne Zjazdy eucharystyczne, odbyte zwłaszcza na naszych ziemiach wschodnich na terenie archidiecezji wileńskiej, następnie w diecezji płockiej z racji jubileuszu kapłańskiego ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego, w diecezjach łódzkiej, włocławskiej, częstochowskiej, zjazdy katolickie jak np. w Zbąszyniu, — wszystko to przyczyniło się w znacznej mierze do **wzrostu i pogłębienia uczuć religijnych Narodu.**

Byłoby znacznie lepiej, gdyby nie nienawiść wrogów Chrystusa. Szerokiem korytem rozlewa się po Polsce demoralizacja, pornografja. Sekciarze grają na najniższych instynktach ludności, z uczuć religijnych tworzą sobie nieuczciwy proceder zarobkowania. Polska Komisja Kodyfikacyjna, wydała szereg projektów ustaw niezgodnych z zasadami chrześcijańskiemi. Przedajne pióra i pisma poszły na służbę żydomasonom, usiłując zedrzeć charakter katolicki z odrodzonej Polski.

W obronie świętości katolickich stanął nasz Episkopat. Orędzie Episkopatu w miljonowych rzeszach wiernych wywołały głęboki oddźwięk. W odpowiedzi na to wrogowie Chrystusa grożą wywołaniem w Polsce wojny religijnej, wywołują widma Meksyku i Rosji sowieckiej. Mocna jednak postawa i solidarność katolików w oparciu o Episkopat potrafi skutecznie oprzeć się wszelkim niebezpieczeństwom zagrażającym Kościołowi w Polsce. (KAP).

WYJECHAŁ „NA URLOP“ Z 20.000 ZŁOTYCH. W grudziądzkim oddziale gdańskiego banku „Danziger Privataction Bank“ wykryto wielką defraudację, dokonaną przez kasjera tegoż banku Schultza. Przed dwoma tygodniami Schultz otrzymał urlop i rzekomo wyjechał. Po upływie terminu jego urlopu nie powrócił, wobec czego przystąpiono do zbadania ksiąg i rewizji kasy. Na razie stwierdzono, że Schultz zdefraudował 20.000 zł. **Suma ta nie jest jeszcze definitywnie ustalona.**

SKRADLI KASĘ GMINNĄ. Do domu niejakiego Grindoły w Jasieniu pow. Kałusz, w którym mieści się kasa gminna, włamali się nieznani sprawcy, **wynieśli przez okno kasę i rozbili ją poza wsią, zabierając około 1.150 zł.** Policja zarządziła pościg.

Dowód. Sędzia: Czy oskarżony był istotnie pijany wówczas, gdy świadek widział go w parku? — Świadek: Tak, panie sędzio, uganiał się za świętojańskim robaczkiem i prosił go o ogień do papierosa.

Z całego świata.

Zamknięcie galerji watykańskiej.

Watykańska galerja obrazów zamknięta będzie od Nowego Roku 1932 na przeciąg kilku miesięcy. Bezcenny ten zbiór dzieł sztuki przeniesiony będzie do nowego gmachu, wzniesionego w ogrodach watykańskich przez Piusa XI. Ponieważ nowy gmach jest już zupełnie wykończony, przenoszenie zbiorów zacznie się od 2 stycznia, i przez cały czas urządzania nowej galerji dostęp dla publiczności będzie zamknięty.

ZDERZENIE DWU STATKÓW.

W Londynie, na rzece Tamizie w pobliżu arsenału Woolwich **najechał ubiegłej nocy parowiec amerykański „Trader“** na holownik angielski „Royalist“ — **przecinając go dosłownie na dwie połowy.** Rozbity holownik **zatonął natychmiast** wraz z 8 członkami załogi. Tylko jeden marynarz z 9 osób załogi zdołał się wyratować.

Najmłodszy syn króla angielskiego



książę Jerzy, odbył kilkudniową podróż po osadach górniczych zachodniej Anglji, aby osobiście zapoznać się z ciężkiem położeniem górników a zwłaszcza z nędzą bezrobotnych. Powyżej książę Jerzy przed odjazdem do kopalni.

„La revue musicale“ w hołdzie Chopinowi

W związku z 100-ną rocznicą przyjazdu Chopina do Francji największe i najpoczytniejsze czasopismo muzyczne francuskie „La Revue Musicale“ wydało numer specjalny, poświęcony w całości Fryderykowi Chopinowi i stanowiący obszerną monografję o życiu i twórczości wielkiego mistrza polskiego. — Monografja wydawnictwa „La Revue Musicale“ jest jednym z najpiękniejszych hołdów, złożonych na ziemi francuskiej twórczości naszego wieszcza, którego narodowe ideały ukazują się tu w pełnej apoteozie. Obfita treść ozdobiona jest licznemi i artystycznie wykonanemi ilustracjami.

———:ooo:———

ZGON ZNAKOMITEGO POETY CHIŃSKIEGO. W katastrofie samolotowej w prowincji Szantung, zginął najwybitniejszy współczesny poeta chiński Su Tsi Mu. Stał on na czele ruchu propagującego odrodzenie artystyczne Chin. M. in. przyswoił on literaturze chińskiej dzieła Szekspira, Voltera, Tagore oraz klasyków angielskich i francuskich.

GŁÓD W STOLICY AUSTRJI. W stolicy Austrji szerzy się klęska głodu. Przy obecnych 2 miljonach mieszkańców, **100 tysięcy ludzi korzysta z bezpłatnych obiadów lub paczek z żywnością.** Przypuszczają, że cyfra ta w ciągu bieżącej zimy wzrośnie do 300.000.

SAMOBÓJSTWO OJCA Z SYNKIEM. Straszliwy dramat rodzinny rozegrał się na przedmieściu Wiednia w Hitzing. W mieszkaniu własnem znaleziono tam konduktora tramwajowego Henryka Buscha oraz 10-letniego synka, **zatrutych gazem świetlnym.** Powodem strasznego kroku Buscha była **niedawna śmierć jego żony.**

BERLIN PRZYGOTOWUJE SIĘ DO LIBACYJ NOWOROCZNYCH. Mimo krytycznej sytuacji finansowej, stolica Niemiec gotuje się do wielkich i hucznych uroczystości z okazji Nowego Roku. Dorocznym zwyczajem przygotowywane są w Berlinie **uroczystości i bale, połączone z ucztami i libacjami przy** tłumnym udziale mieszkańców. Według doniesień prasy niemieckiej, do Berlina nadeszło ostatnio 15.000 centnarów karpi. Związek piekarzy berlińskich oczekuje, że konsumcja tradycyjnych pączków noworocznych osiągnie w tym roku rekordową cyfrę 10 miljonów.

POLICJA HAMBURSKA ZATRZYMAŁA DR. WENBERGA, b. oficera marynarki, który jako pasażer podczas lotu aeroplanem zrzucił nad Hamburgiem ulotki, skierowane przeciw Traktatowi Wersalskiemu.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Zbiorowy hołd dla Leona XIII

w 40 rocznicę enc. „Rerum Novarum".

Zasłużony około pogłębienia katolickiej nauki miesięcz. włocławski „Ateneum Kapłańskie" poświęcił (grud. 1931) zeszyt 40leciu encykliki „Rerum Novarum". Jest on zbiorowym hołdem polskim pamięci wielkiego „Papieża Robotników" i zarazem wartościowym przyczynkiem do badań i studjów nad encykliką „Rerum Novarum".

Na treść tego numeru składają się następujące artykuły: „Rola Kościoła w rozwiązaniu kwestji społecznej" (Ks. dr. A. Roszkowski), „Zadania państwa w rozwiązaniu kwestji społecznej", — „Ustrój gospodarczy przyszłości" (Prof. Dr. L. Caro), — „Socjalistyczna własność wspólna" (Ks. dr. S. Wyszyński). — „Zagadnienie płacy" (J. Puchałka). — „Międzynarodówka Ch. Z. Z." Ks. J. Piwowarczyk).

W dziale: „ruch społeczny" przedstawiono przebieg uroczystości jubileuszowych w całym katolickim świecie. W dziale zaś bibljograficznym omówiono najważniejsze wydawnictwa literackie poświęcone encyklice Lona XIII, które się pojawiły w jej 40-tą rocznicę .

W ten sposób, redakcja „Ateneum Kapłańskiego" dało kwintesencję wiadomości związanych z enc. „R. N." i z ruchem chrześcijańsko-społecznym; a zarazem złożyła wielkiemu Papieżowi hołd katolickiego piśmiennictwa w Polsce. Trzeba życzyć, by ten zeszyt rozszedł się szeroko po Polsce i pobudził katolików do wzmożenia akcji społecznej, zapadającej ostatnio, mimo jubileuszowego roku encykliki Leona XIII i mimo encykliki Piusa XI „Quadragesimo anno" w marazm. Adres redakcji: Włocławek, Seminarjum Duchowne.

Chociaż warunki ekonomiczne są trudne, nabycie nalepki przeciwgruźliczej za 10 gr. nikogo nie zuboży. Tą drobną kwotą, gdy ofiarność publiczna zatoczy szerokie kręgi, można będzie wiele uczynić dla skutecznego zwalczania gruźlicy.

Z wrażeń poświątecznych.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu")

Zakopane, w grudniu.

Do Zakopanego! Na święta do Zakopanego! — wołają setki głosów przed Bożem Narodzeniem. Jak miło, jak sportowo, jak szykownie odwiedzić zimową stolicę Polski o tej porze! Starsi, młodsi i najmłodsi — sportowcy i dancingowcy, „autiarze" i narciarze jadą dniem i nocą autami i pociągami ku Tatrom, a wraz z nimi jedzie istny las nart. Ten tydzień, ów trzy dni, a inny bodaj niedzielę wyrwał szaremu życiu miejskiemu i pędzi napić się ożywczego powietrza do stóp Giewontu, spieszy chcę paru susami przeciąć sypki całun śnieżny na Gąsienicowej Hali. I fala ta wzbiera, potężnieje, w dzień wilji dochodzi do zenitu. Nad otulonem w puchy śnieżne, zadumanem w nastroju świątecznym, Zakopanem unosi się jeden olbrzymi gwar, jakby chór złożony z dzwonków, śmiechów, okrzyków, jakby akord wesołości świątecznej, która obejmuje wszystkich. Z każdego pociągu wylewa się nowy tłum narciarzy, barwna fala sportowców, rozjeżdżająca się w rozpędzonych góralskich sankach po hotelach i pensjonatach. Nad ogólnym gwarem górują głosy: „Wio-wio, jo pojade, jo pojade". I nie milknie ta wrzawa choć już w mgle wieczornej migoce pierwsza wigilijna gwiazda, choć w noc i cień grąży się Zakopane, jeszcze przed i po Pasterce dźwięczą w mroźnem powietrzu dzwonki i nawoływania. A Zakopane, otulone mrokiem, w cieniu ciężkich od okiści świerków, jakby jeden wielki las choinek błyszczy do rana szeregami świateł.

— — — — — — — — — — — — —

A gdy nad zastygłemi w śniegach Tatrami wschodzi w pierwsze wielkie Święto, różowe słońce — cisza uroczysta panuje nad zakopiańską kotliną... Zda się różdżką czarodziejską dotknięte przeobraziło się rozbawione polskie St. Moritz w cichą, wyludnioną podgórską wioskę... Co to? Sanek ani śladu, nie słychać śmiechów, nawoływań, ludzie pochowali się w głąb will, ruch zastygł w rozpędzie... Gdzieś tylko od Gubałówki dzwonią dalekie dzwony i w mroźnem powietrzu płynie z ich tonami odświętna pieśń: „Chrystus nam się narodził...". W skupieniu, ciszy, uroczyste odprawiając nabożeństwa obchodzi podtatrzańska stolica święto Bożego Narodzenia. Piękny to zwyczaj tutejszy, że w to wielkie święto żaden góral nie wyjedzie sankami i za największą zapłatą nie zrobi ani kursu. A jak mało która, miła i oryginalna góralska szopka w bocznej kaplicy kościoła „Szarotki" ściąga tłumy pobożnych, śpiewających rozgłośnie kolendy...

— — — — — — — — — — — — —

Kto żyw, kto zdrów ciągnie w góry. Gwarno i rojno na halach i po schroniskach. Dziwuje się temu nagłemu najazdowi po cichej jesieni stary Giewont, stożkowaty Kościelec, śpiące pod pierzynami puchów górskie stawy. Jak czarne ruchliwe muszki krążą po zboczach i żlebach gromady narciarzy, kręcąc alpejskie łuki, ostrą linją susów przecinając śnieżne stoki lub próbując swych sił na zbudowanej naprędce skoczni. Mijamy ten gwarny tłum na Hali i popod Kościelec sunąc, dążymy ku morenie Czarnego Stawu w głąb skalnego zamczyska, opasującego go potężnem półkolem...

— — — — — — — — — — — — —

Z nad brzegu w martwą lodową powłokę zakutego stawu, biegnie wzrok ku zawieszonej pod błękitami Orlej Perci, która różowi się już od wieczornych skośnych promieni. Mróz wypełza ze szczelin skalnych i przejmuje do kości. W sypki całun, który szeleszcząc kryształami śniegu rozstępuje się przed dziobami nart, rzucamy się w powrotną drogę, nabierając pędu z każdym metrem. A zatrzymawszy się na Przełęczy między Kopami Królowej, patrzymy, jak czerwona kula słońca tonie za Osobistą, sypiąc fioletową poświatę na nowotarską kotlinę...

— — — — — — — — — — — — —

Nie brak imprez sportowych i rozrywek dla gości świątecznych. Rozwijające się ciągle w szybkiem tempie Zakopane urządza na nowym stadjonie zawody hippiczne i automobilowe, wyścigi góralskie, biegi motocyklowe, skjöringi, hokej i t. p. W roku bieżącym specjalną frekwencją cieszy się doskonale urządzona ślizgawka, gdzie prócz codziennych zwolenników tego sportu, popisuje się przy melodyjnych dźwiękach radja i orkiestry wojskowej wspaniała para łyżwiarzy z Berlina, gdzie również odbywają się festyny na lodzie przy ubranem drzewku i wśród stoliczków pod parasolami. Mimo, że tegoroczne Święta były trochę „po wodzie", pogoda słoneczna dopisywała, a niezrażeni ślizgawicą narciarze roili się po wszystkich okolicznych wzgórzach. Odbyły się nawet bardzo udane skoki na dużej skoczni na Krokwi przy udziale kilkotysięcznej publiczności.

Tak się tu ludzie bawią, cieszą, pokrzepiają siły na tle wspaniałej górskiej przyrody i żegnają się po Świętach słowami: „Za rok spotkamy się tu znowu". A chociaż kryzys finansowy nie ominął i Zakopanego, trzeba na pociechę powiedzieć, że Zakopane jest w tej chwili najtańszą miejscowością w Polsce, a walory jego i siła atrakcyjna są zawsze również wielkie.

Obecny sezon zimowy zapowiada się świetnie, zjazd jest ogromny, kto zatem dysponuje czasem i jaką taką gotówką, niech spędzi swój urlop wśród cudów tatrzańskiej przyrody.

Marja Sandoz.

Generał Maa



dowódca północnej grupy wojsk chińskich.

Sport.

Świetny sukces polskich hokeistów.

We wtorek wieczorem odbył się w Katowicach rewanżowy mecz w hokeju na lodzie między reprezentacjami Kanady i Polski. Mecz odbył się w warunkach terenowych i atmosferycznych niezwykle trudnych, które ujemnie wpłynęły na poziom gry. Polacy pozbyli się niedzielnej tremy, grali swobodnie i z wielką ambicją. Byli lepsi o klasę, wystawiając drużynę najzupełniej równorzędną z kanadyjską. Wynik meczu **1:0 (0:0, 0:0, 1:0)** dla Kanady jest **rewelacyjnym sukcesem Polaków**, dotychczas bowiem Kanadyjczycy w czasie swego tournee po Europie **dopiero po raz drugi wygrali w tak nikłym stosunku** cyfrowym. W drużynie polskiej najlepsza była obrona z Sokołowskim i Mauerem w ataku wyróżnił się Krygier. Widzów 10.000.

KANADYJCZYCY W KRAKOWIE.

Zapowiedź przyjazdu do Krakowa świetnej drużyny kanadyjskiej Ottawa wywołała olbrzymie zainteresowanie. Ottawa rozegra w Krakowie zawody z reprezentacją Polski w niedzielę dnia 3 stycznia. Przodujące stanowisko Kanadyjczyków w hierarchji sportu hokejowego ich wysokocyfrowe wyniki z najlepszemi drużynami kontynentu, a nawet U. S. A. , świadczą o wspaniałej grze gości zamorskich. Jakkolwiek ostatnie wyniki z niektórymi drużynami w Europie, jak Polska, Francja i Szwecja świadczą o wybitnej poprawie klasy tych państw, to jednak zdecydowana przewaga Kanady nie ulega kwestji. Niedzielne zawody nabierają po ostatnich sukcesach naszej reprezentacji specjalnego znaczenia. Będzie to ostatni występ drużyny polskiej przed wyjazdem na Olimpjadę w Lake Placid. Początek meczu w sobotę o godzinie 8-ej wieczór.

C. Norwid i L. Mierosławski.

Podczas wojny krymskiej.

III. Wróćmy jednakowoż do dalszego ciągu listu Norwida. Widać z niego jasno, że zagabnięty przez Mierosławskiego poeta i tym razem pragnął odwrócić rolę. Ten, którego namiętny trybun chciał mieć pionkiem, pozycją pomocniczą, jedną z wielu, znagła oto stawał przed nim w roli przedownika w świecie idei politycznych, jako odkrywcą dalekich horyzontów odrodzenia świata. Znowu nie „adhezję sensualną" ale „regeneracje", wysuwał on jako warunek, któryby mógłby zbliżyć osobistości nawet tak diametralne i który jedynie dawałby działaniu polskiemu gwarancję oryginalności i wielkości.

Pisze więc Norwid w dalszym toku swych wywodów do owego „kapitana":

5) Bracie mój! Rewolucje lat ostatnich, nie postawiwszy prawa człowieka, ale podrażniwszy bóle człowieka, obiegły świat i widziałeś na czem skończyły.

Rządy dziś, nie postawiwszy prawa narodów, obiegają świat; zobaczysz gdzie dobiegną.

Koniec wojnom, koniec rewolucjom negatywnym, koniec protestacjom bez idei.

Jeżeli wierzysz w rozsądek, w postęp, w zasady, w logikę, w praktyczność, w fakta — to i w to uwierzysz.

6) Ja chciałem przez postawienie obok siebie różnostronnych wyrobów politycznych zregenerować pierwej siłę i wartość podpisywania się, a potem myśleć o podpisach. Sądziłem, że na tem zależy jasność prawdy, przekonania i wolności.

W jednej rzeczy generał Mierosławski może, iż słuszność ma, to jest, że może czasu na to nie wystarczy. Ja wszelako nie przesądzam o tem naprzód i nie wiem tego, przyznaję się. To tylko wiem napewno, że ostatnie barykady rewolucyjne były na to, ażeby przyjść dziś dopiero do nieco wyjaśnionego prawa człowieka, i że kwestje naddunajskie, konstantynopolitańskie, jerozolimskie, sebastopolitańskie, są dochodzeniem do prawa narodów.

A w rezultacie: że tym, co 24 lat czuwają, nie należy iść za obozami, ale wskazywać drogę. Droga zaś nie wskazuje się przez ostrzeganie o wymotywowanej lub wywleczonej z aktów i szpargałów bezecności kogoś tam dającego spotkać się na drodze, ale ona wskazuje się poprostu, jak to czyni chłop polski: „jedźcie oto, panowie, tędy a tędy prosto, a nie strachajcie się nikogo, i jedźcie z Bogiem".

7) Jedna protestacja, na którą piszę się, jest przeciw machjawelizmowi, przeciw któremu nic więcej nad protestację nie mogę uczynić.

C. Norwid.

Myliłby się, ktoby przypuszczał, że po 2-ch takich nieudanych próbach współdziałania stosunki między Mierosławskim a Norwidem zerwą się, czy choćby rozluźnią. Nic podobnego. Nadal są one bliskie i zażyłe. Norwid widuje się z generałem, pożycza od niego książek i po dawnemu jego pieśni politycznej usiłuje poddać górny ton.

Wiosną zaś w roku 1856 skierowuje do niego obszerną obronę stanowiska Grzegorza XVI wobec powstania listopadowego. Kiedy zaś rokowania pokojowe po zakończeniu wojny krymskiej pokazały raz jeszcze, jak złudne, jak nadużywane w grze dyplomatycznej mocarstw były nadzieje Polaków, Norwid w wierszu „Pokój", przypisanym generałom Mierosławskiemu i Wysockiemu, uprzytomniał przypomnieniem Kolumba, że nierzadko, to co tłumy biorą za historję nie jest historją, a historją właśnie, owszem punktem zwrotnym dziejów bywa niekiedy to, co człowiek samotny w myśli swej i woli wypiastuje.

Odezwał się też wnet do obu gener. bezpośrednio, znowu usiłując przestrzec przed niewłaściwym krokiem politycznym. Po amnestji ogłoszonej przez młodego cara Aleksandra II., zawrzało znowu na emigracji, która podtrzymując swą nieprzejednaność, zareagowała na pokusę carską szeregiem protestów prozaicznych i nawet poetyckich. Norwid i tym razem nie uważał formy protestu za właściwą i godną polskiego stanowiska.

Gotował się on był podówczas do (niezrealizowanego zresztą) udziału w ekspedycji północnej księcia Napoleona Bonaparte. Niemniej starczyło mu czasu i myśli, by wystąpić z przestrogą. W czerwcu 1856 roku wystosował ją wprost pod adresem generała Mierosławskiego.

1.

Szanowny Generale! — pisał tam.

Zmiłujcież się nie dajcie się wyciągnąć dyplomacji rosyjskiej na **protestacje**, puszczane na podpisy imienne. Ta dyplomacja wie z kim ma do czynienia i doskonale zna wszytkie słabe strony polskie, choćby tylko dlatego, że Polacy uważają sobie za patrjotyzm słabych stron swoich nie znać i nie wyrobili sobie nawet języka, aby o nich bezpiecznie z sobą mówić. Otóż wie ona, że nic łatwiejszego, jak wyciągnąć umysł polski na negatywne literalnie — zaprzeczne stanowisko.

Wszelako protestacje takie są zupełnie tak, jakby, kto ludziom honorowym podpisywać się dawał, że są ludźmi honorowymi. Byłoby to twierdzenie podpisem, a przeczenie faktem, — bo człowiek honorowy na to, że jest takim, nie raczy się nigdy podpisywać; jest bo jest, — wiedzą o tem, to wiedzą, a nie wiedzą, to nie wiedzą, — mniejsza o to! To zaś: „mniesza o to" jest właśnie siłą.

2.

Obiecałem sobie palcem nie tknąć niczego z robót politycznych naszych, bo już skołatany jestem i już uciekałem pod Islamję, żeby głowę złożyć na żaglach zwiniętych i odpocząć z tego krwawego jarmarku. Ale wpadła mi w ręce protestacja od strony ludzi, którzy pytają się mię, czy to podpisać, czy nie (!)

3.

Zmiłujcież się Generałowie!

A toćbym zrozumiał, żebyście wydali **Manifest do Ludów**, oświecający ich, że krok dyplomatyczny przez Rosję uczyniony, nie jest nawet poważną, serio **amnestją**. A nieprzyjacielowi, żebyście słówka jednego nie odpowiedzieli. Tym sposobem byłaby protestacja w fakcie i groźna i szeroka, choć

Co słychać w Krakowie.

Czwartek 31: św. Sylwestra pap.
Piątek 1: Nowy Rok.
Piątek 1: wschód słońca o godz. 7.59, zachód o godz. 16.08.

—o—

FRYZJERNIE MOGĄ BYĆ DZIŚ OTWARTE DO GODZINY 11 W NOCY. Na skutek zwrócenia się Rady Izb Rzemieślniczych do władz centralnych minister pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zgodził się wyjątkowo na przedłużenie pracy i otwarcie zakładów fryzjerskich w noc sylwestrową, w dniu 31 bm. w miastach liczących ponad 50.000 mieszkańców, do godziny 23 tj. 11 w nocy.

DOSTAWCA JABŁEK — OSZUSTEM. Do kupca Michała Silbersteina, zam. przy ul. Bożego Ciała 20, zgłosił się 26-letni Lejzor Rutman, handlarz owoców z Poczajowa na Wołyniu i zaoferował mu dostawę wielkiej ilości jabłek, przyczem pobrał tytułem zadatku 1.000 zł. gotówką. Ponieważ towar po dłuższym czasie nie nadchodził, a Rutman pieniędzy nie chciał zwrócić, przeto aresztowano go i odstawiono do więzień sądowych.

W ODWIEDZINACH U SWEJ SEPAROWANEJ ŻONY. Feliks Markowski, zam. przy ul. Gęsiej 8 udał się w odwiedziny do swej separowanej żony Janiny, a wszcząwszy z nią kłótnię, zdemolował jej całe urządzenie mieszkania, nie szczędząc niebezpiecznych pogróżek pod adresem żony. Markowskiego aresztowano.

FAŁSZYWY ROZDAWCA POSAD. Michał Książek, robotnik z Mydlnik, przyszedł do Krakowa w poszukiwaniu za pracą i spotkał tu jakiegoś osobnika, który obiecał mu dobrą posadę, biorąc „na stemple“ 28 zł. Nieznajomy po zabraniu pieniędzy, znikł bez śladu.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJKI KOŚCIELNEJ. W ręce policji wpadła 46-letnia Magdalena Tomczykowa, robotnica, zam. przy ul. Zaterskiej 19, która w kościele Marjackim skradła pewnemu mężczyźnie czapkę barankową.

NIEUCZCIWY INKASENT. Leopold Turek, kupiec, zam. przy ul. Jagiellońskiej 9, zgłosił w policji, że w ciągu bież. roku inkasent jego firmy Józef Reich, pobrał od dłużników 285 zł., które sprzeniewierzył.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Na ul. Straszewskiego zasłabła nagle p. Marja Jankiewicz, zam. przy ul. Juljusza Lea 17. Chorą zajął się lekarz Pogotowia ratunkowego.

PRZYKRA NIESPODZIANKA. Poniewiera Rach, zam. w Narowicach w pow. wieluńskim, po przyjeździe do Krakowa, powierzył walizę z garderobą jakiemuś osobnikowi, który korzystając z nieuwagi pasażera, zbiegł. O przykrej niespodziance p. Poniewiera zawiadomił policję.

POŚLIZGNĘŁA IM SIĘ NOGA. Józef Marek i Władysław Zachara zakradli się do mieszkania p. Jana Kukli w Płaszowie i skradli garderobę. Włamywaczy wyśledzono i odstawiono do więzień sądowych.

—X—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

W SPRAWIE AKCYJ NA ROK 1932. Dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych zawiadamia, że celem uniknięcia zwłoki w otrzymaniu nowych akcji dla zrzeszeń i związków należy sporządzać wspólne konsygnacje, na podstawie których kasa Towarzystwa na drugi dzień wyda dla wszystkich członków nowe akcje. Poszczególne osoby mogą codziennie nabywać te akcje od 10 rano do 3 pop. w kasie Tow. Krak., pl. Szczepański 4. Premie za rok 1931 jak co roku wydawane będą bezpłatnie w lutym. Tegoroczna premja będzie znowu barwna i stanowić będzie cenną ozdobę mieszkania. Równocześnie z wydawaniem premij dla posiadaczy akcyj (biletów rocznych) z Krakowa, rozpocznie się wysyłka tych premij na prowincję do licznych akcjonarjuszy prowincjonalnych.

OLLESZAŃSKA FABRYKA BIBUŁEK I ZWIJEK — jak donoszą nam ze Lwowa, jest czysto polskiem przedsiębiostwem, zatrudnia tylko polskich pracowników, mechaników i robotników, dlatego wyroby tej fabryki zasługują na życzliwe poparcie publiczności.

—:oOo:—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.
Czwartek: „Dziewczyna i hipopotam“ (premjera — nowość).
Piątek, 1 stycznia 1932 r. popoł. „Odnalezione serce“ (Ceny najniższe).
Piątek 1 stycznia wiecz. „Dziewczyna i hipopotam“ (nowość).
Sobota: „Dziewczyna i hipopotam“ (nowość).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
WANDA: „Ben-Hur“ (Raman Novarro).
ŚWIT. „Św. Antoni Padewski“.
BAGATELA: „Panna wdówka“ (w gł. rolach Muriel Angelus i Gene Gerard).
APOLLO: „Światła wielkiego miasta“ (Charlie Chaplin).
SZTUKA: „Tragedja amerykańska“.
ADRJA: „Pat i Patachon jako strzelcy“.
SŁOŃCE: „Hrabina Paryża i apasz“, w gł. rolach: Mia May, Emil Jannings, Wł. Gajdarow
WARSZAWA: „Czterech djabłów“.
UCIECHA: „Dixiana“ (w gł. roli Bebe Daniels).

—o—

NAJBLIŻSZA PREMJERA OPERY KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 4 stycznia 1932 odbędzie się premjera niegranej dotąd w Krakowie zabawnej i obfitującej w komiczne sytuacje opery G. Donizetti'ego „Don Pasquale“. W krakowskiej premjerze, przygotowanej muzycznie przez dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, a reżysersko przez p. J. Stępniowskiego, wystąpi gościnnie najświetniejsza odtwórczyni partji Noriny, znakomita p. Ada Sari. Partnerami wielkiej artystki będą chlubnie krakowskim melomanom znani pp.: T. Szymonowicz, Stef. Romanowski, A. Mazanek i A. Mazurek.

„WESOŁY ŚWIERSZCZ“ zaprezentuje w dniu 31 b. m. i 1, 2 oraz 3 stycznia 1932 roku w sali BOLOŃSKIEGO swój pierwszy program p. t. „PARADA KRAKOWSKA“, pióra Alwina, Wł. Topacz-Kupskiego i Oseta. Początek przedstawień o godzinie 7-ej i 9-ej wieczorem. — Bilety w cenie od zł. 1.50 do zł. 4.50 do nabycia w kasie dziennej Bolońskiego, Pałac Spiski.

SYLWESTROWA PREMJERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj występuje teatr m. im. J. Słowackiego z premjerą lekkiej komedji angielskiej M. Lucy p. t. „Dziewczyna i hipopotam“, mająca poza sobą ogromne sukcesy w Londynie i w innych miastach angielskich. Komedja o typowym humorze angielskim, dana będzie u nas z rodzajem „ilustracji muzycznej“, zaczerpniętej z lekkich motywów angielskich. Główną kobiecą rolę odtwarza p. Zaklicka, w innych biorą udział pp.: Bednarska, Klońska, Fabisiak, Nowakowski, Szymański, Staszewski, Turski. „Dziewczyna i hipopotam“ grana będzie także jutro i przez następne dni codziennie. Jutro po południu przedstawienie dla dzieci, serdecznej bajeczki w opracowaniu J. Wiśniowskiego „Odnalezione serce“, tak gorąco przyjmowanej zawsze przez małoletnich widzów. Przedstawienie to dane będzie po cenach najniższych, t. zn. niższych od popołudniowych. W niedzielę po południu powtórzenie „Betleem polskiego“, również po cenach najniższych.

SYLWESTER W TEATRZE „BAGATELA“ Leon Wyrwicz, Irena Soboltówna i Eugenjusz Wojnar, to trójka artystów, którzy w „Bagateli“ w Sylwestrze o godzinie 11 wieczór budzić będą prawdziwy humor i zachwyt. Bilety w cenie od zł. 1.50 do 6.00 zł. do nabycia w przedsprzedaży w kasie teatru „Bagatela“ codziennie od godziny 10 rano do 1-szej i od godziny 5-tej do 9-tej wieczór.

SYLWESTER W DOMU ARTYSTÓW na pl. św. Ducha: noc szału — powitanie Nowego Roku, rendes vous najlepszych sfer towarzyskich Krakowa. Początek o godzinie 10-tej.

SYLWESTER W POŁĄCZONYCH SALACH BOLOŃSKIEGO i HAWEŁKI. Zapewniony sukces wesołości ma ZABAWA SYLWESTROWA, na którą wspólnym wysiłkiem Bolońskiego, Hawełki i „WESOŁEGO ŚWIERSZCZA“ przygotowano szereg niespotykanych dotychczas atrakcyj. Zabawa, jak widać z dotychczasowych zgłoszeń, zgromadzi elitę towarzyską Krakowa, dając jej równocześnie taniec aż do szału, przy dźwiękach dwóch orkiestr jazz'owych, huragan wesołości ze scenki „Wesołego Świerszcza“ i notorycznie znane zadowolenie kulinarne, nad którem czuwać będzie firma „Hawełka“. — Początek o godzinie 23. Bilet wstępu 4 złote. Stoliki zamawiać należy uprzednio u Bolońskiego lub Hawełki.

NOC SYLWESTROWA W TEATRZE IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Niezrównani artyści warszawscy, a to: Zula Pogorzelska, Irena Carnero, Kazimierz Krukowski, Konrad Tom oraz Rewellersi „Bagatela“ będą bawili publiczność krakowską swoim humorem i piosenką dziś we czwartek 31 bm. w Teatrze im. Jul. Słowackiego o godzinie 11.30 w nocy.

NAJWESELSZY SYLWESTER W STARYM TEATRZE. Znakomici artyści warszawscy, główne asy teatru warszawskiego „Banda“ a to: Zula Pogorzelska, Irena Carnero, Kazimierz Krukowski i Konrad Tom wystąpią dziś we czwartek 31 bm. o godz. 7-ej, 9.15 wieczór i o godz. 11.30 w nocy w Starym Teatrze z wesołym programem, pełnym humoru, groteski i rewy. W wieczorach tych wystąpi również świetny zespół Rewellersów „Gagatela“ i wykona szereg tang i foxtrottów. Program wieczorów sylwestrowych powtórzą w Nowy Rok tj. 1-go stycznia 1932 Zula Pogorzelska, Kazimierz Krukowski i Konrad Tom.

KINO MUZEUM wyświetla w piątek, sobotę i niedzielę film p. t.: „Robinson Kruzoe“ — ulubiony temat młodzieży i starszych. Ponadto komedja.

—:o:—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

ZAKOŃCZENIE ROKU. W Bazylice OO. Franciszkanów odbędzie się nabożeństwo dziękczynne w następującym porządku: o godzinie 5 nieszpory, kazanie wygłosi Ks. Dr. Nodzyński, potem procesja którą poprowadzi Xiąże Metropolita. Po procesji Chór Cecyljański odśpiewa solenne „Te Deum“ O. Rizziego. (Transmisja radjowa).

—o—

Ciekawe odkrycia w dziedzinie historji sztuki.

Na posiedzeniu Komisji historji sztuki Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, **Dr Stanisław Świerz-Zaleski** przedstawił komunikat o akwamanili bronzowej z 13 wieku, znalezionej w Michałkowie nad Dniestrem w Małopolsce Wschodniej, a sprzedanej obecnie wraz ze zbiorem Wolffa w Heidelbergu na aukcji w Monachium. Referent podał genezę akwamanili wogóle jako naczynia, używanego w wiekach średnich do celów kościelnych i świeckich, komponowanego w formie fantastycznych zwierząt lub postaci ludzkich. Do tego ostatniego typu należy omówione naczynie w formie popiersia diakona, z rączką do trzymania w kształcie jaszczurki. Referent wykazuje w tem naczyniu połączenie wpływów wschodnich i zachodnich i podkreśla znaczenie zabytku, który jest unikatem w sztuce europejskiej, tem dla nas cenniejszym, że pochodzi z Polski.

Następnie **Dr Zbigniew Hornung** ze Lwowa streścił swą pracę p. t. Bernardo Merettini i jego główne dzieła: kościół w Horodence, ratusz w Buczaczu i katedra św. Jura we Lwowie. Merettini należy niewątpliwie do najwybitniejszych architektów, działających w Polsce w dobie panowania dynastji saskiej. Obszarem jego działalności było miasto Lwów i ziemie wchodzące w skład dzisiejszej Małopolski Wschodniej. Do znanych już przedtem utworów Merettiniego dodaje referent na podstawie relacyj stylistycznych **kościół pomisjonarski** w Horodence i ratusz buczacki, fundowane przez starostę kaniowskiego Mikołaja Potockiego. Dzieła te wraz ze wspaniałą grecko-katolicką metropolitalną cerkwią lwowską pozwalają nam dopiero uprzytomnić sobie rozwój talentu artysty i zdać sprawę z całokształtu jego spuścizny.

Kościół horodeński (1743—1760 r.) był pierwszą, niezupełnie jeszcze udatną próbą Merettiniego w zakresie monumentalnego budownictwa. Znaczny już postęp wykazuje **ratusz w Buczaczu**, wzniesiony około r. 1750. Wyżynę swojego rozwoju osiąga jednak Merettini dopiero w katedrze Świętojurskiej, pochodzącej z lat 1748—1764. Poddawszy rewizji poglądy co do genezy sztuki artysty, dochodzi referent do wniosku, że Merettini wykształcił się na pograniczu tyrolsko-austrjackiem, przyczem szczególne znaczenie dla jego twórczości zdaje się posiadać kościół kolegjalny w Salzburgu J. B. Fischera von Erlach oraz kościół w Spitall am Pyhrn J. M. Prunnera. **Mimo pewnych zapożyczeń katedra św. Jura we Lwowie musi być uważana za dzieło nawskróś oryginalne. Porównanie z architekturą zachodnią wykazuje, że jest to jeden ze szczytowych punktów rokokowego budownictwa kościelnego nietylko w Polsce, ale i w Europie**, jedno z najdoskonalszych wcieleń wszystkich najbardziej znamiennych cech stylowych epoki. Wielkie założenie klasztorne austrjackie i szwajcarskie (Melk, Weingarten, St. Florian, czy Maria Einsiedeln) przedstawiające ciężki typ późnego budownictwa barokowego, to jedynie etapy przygotowawcze rozwoju architektury 18-go wieku. Katedra św. Jura we Lwowie starczy, aby imię naszego twórcy zajaśniało na kartach historji budownictwa barokowego. Z genjalną inwencją i śmiałością zrywa tutaj Merettini krępujące pęta obowiązującej tradycji i zdobywa się na własny, samodzielny czyn, łączący w sobie wszelkie dążenia epoki i rozprószone indywidualne wysiłki.

nie byłoby w słowach nic okrom cichej i silnej prawdy.

Czartoryscy na swoich tradycjach mogą oświecać rządy o naturze tego amnestyjnego problematu, — i czynią swoją rzecz. A cóż? — czy strona republikancka nie ma obowiązku oświecać ludów o naturze tego amnestyjnego problematu? Czy już wszystko umarło? Czy niema was? Czy nie idzie historja dalej dlatego, że kilka regimentów wystrzeliło i wróciło do koszar?

4.

Trudno to taki Manifest utrzymać w zgodnych z czasowemi kondycjami formach, — prawda. Redakcja tego trudna; — życie jest zawsze trudna rzecz, — najłatwiej umrzeć.

Sunt lacrimae rerum!...

Cyprjan Norwid.

Chaillot, 107.

I tu jeszcze nie koniec stosunków. Odnowią się one i ubezpośrednią — tym razem za inicjatywą Norwida — w roku 1863; poeta znowu zwracać się będzie do generała, szukając ramienia wykonawcy dla swych projektów dalekosiężnych. Poczem znowu po paru latach, we wrześniu 1870 roku, ucieknie się doń o osłonę przed represjami tłumu paryskiego. Narazie jednakowoż nie będziemy wchodzić w te dalsze rozdziały opowieści o równoległościach i skrzyżowaniach dróg Zwolona i Szołoma.

STANISŁAW PIGOŃ.

P. S. Autografy zużytkowanych tu listów Norwida znajdują się w zbiorach rapperswylskich (Nr. 850) i w bibljotece Kronenberga w Warszawie (Nr. 876).

Życie gospodarcze.

Niedobory izb rzemieślniczych będą rozkładane na rzemieślników.

Minister przemysłu i handlu przedłożył Sejmowi projekt ustawy o **zasileniu funduszów izb rzemieślniczych.** Dotąd środki te izby czerpały z dochodu z opłat **za egzaminy czeladnicze i majsterskie**, za korzystanie z dodatkowych **urządzeń i świadczeń izb**, wreszcie z dodatków do **świadectw przemysłowych**, wykupywanych przez rzemieślników. Wszystkie te źrodła okazały się niewystarczające. Pozostawała jeszcze droga subwencji ze Skarbu Państwa., droga ta jednak obecnie jest zamknięta.

Z tego względu minister przemysłu przedłożył projekt ustawy, na mocy której ministerstwo wyda przepisy, tyczące się rozłożenia niedoboru, odwołania i t. d., same zaś izby na podstawie przedłożonej ustawy będą mogły **różnicę między preliminarzem wydatków a sumą samoistnych dochodów, rozłożyć na wszystkich rzemieślników ,trudniących się rzemiosłem** w okręgu izby.

——:o0o:——

Obowiązek przedsiębiorców likwidujących swe zakłady.

Według opinji panującej w sferach gospodarczych, z dniem 1 stycznia 1932 roku ulegnie likwidacji znaczniejsza liczba przedsiębiorstw tak przemysłowych, jak zwłaszcza handlowych. Data ta bowiem zbiega się z ostatecznym terminem wykupna świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok przyszły, będzie więc w wielu wypadkach definitywnym momentem do likwidacji dla przedsiębiorstw podciętych obecnem przesileniem. Władze przemysłowe przypominają też, w związku z tem przewidywaniem obowiązek, jaki na podstawie ustawy przemysłowej ciąży na kupcach i przemysłowcach likwidujących swe przedsiębiorstwa. Są oni obowiązani niezwłocznie zawiadomić wydział przemysłowy magistratu o zamknięciu przedsiębiorstwa, w przeciwnym razie narażają się na dotkliwe kary administracyjne.

———o———

Pożyczka francuska dla Rumunji i Polski?

Jak donosi wiedeńska „Reichspost“ — w międzynarodowych kołach finansowych krążą pogłoski o udzieleniu przez Francję kredytów Rumunji i Polsce dla wzmocnienia walut obu tych krajów. Pogłoski te, pochodzące z Bazylei, znajdują — o ile idzie o Rumunję — potwierdzenie w fakcie udzielenia Bankowi narodowemu rumuńskiemu przez Francję kredytu w wysokości 250 miljonów franków, czyli 1600 miljonów lei. Odnośna umowa miała być podpisana ostatnio w Paryżu. Kredyt ten ma być użyty w tym okresie czasu, w którym wywóz zboża natrafia na trudności i skutkiem tego do skarbu nie wpływa dostateczna ilość waluty zagranicznej. W zasadzie umowa opiewa na trzy miesiące, z prawem jednak automatycznej prolongaty na dalszych sześć miesięcy, łącznie zatem na dziewięć miesięcy.

O przebiegu polsko-francuskich rokowań, nie zdołano — jak zaznacza „Reichspost“ — uzyskać żadnego oficjalnego sprawozdania, jednak według zasięgniętych informacyj, trudności, na które napotkała kwestja uzyskania pożyczki, mogą być całkowicie usunięte. Zwracają też uwagę na to, że złoty zaznaczył się w ostatnich dniach zwyżkową tendencją na giełdach międzynarodowych.

———o———

Straty polskiego górnictwa węglowego wobec spadku funta.

O wysokości strat, jakie dla naszego wywozu węglowego wynikają ze spadku waluty angielskiej, świadczą następujące dane: koszta biegowe i transportu węgla wynoszą, nie licząc ani amortyzacji maszyn i urządzeń kopalnianych, ani kosztów ogólnych — 28.80 zł. na tonnie, w czem koszta transportu stanowią prawie 35%. Wobec tego, że średnia cena uzyskiwana za eksportowany węgiel w ciągu 8 miesięcy b. r. wynosiła 12 szylingów, t. j. 25.80 zł. za tonnę, straty ponoszone przez polski przemysł węglowy w okresie **przed spadkiem waluty angielskiej**, wynosiły średnio 3 zł. na tonnie eksportowanego węgla. Spadek waluty angielskiej **zwiększył znacznie te straty**, szczególnie, że spadek funta, pociągnąwszy za sobą spadek cen węgla, nie wywarł wpływu na koszta przeładunku i przewozu, które, kalkulowane przeważnie w złotych lub guldenach gdańskich, utrzymały swój parytet. W tych warunkach, straty kopalni na cenie sprzedażnej eksportowanego węgla wyrażają się liczbą procentową znacznie większą od cyfry odpowiadającej stosunkowi dewaluacji.

———o———

Ograniczenie przywozu i podwyżka ceł.

Cztery rozporządzenia celne, o których wczoraj donosiliśmy, i dalsze, które w tej sprawie mają się jeszcze ukazać, posiadają szczególnie doniosłe znaczenie dla naszego handlu zagranicznego, wprowadzając szereg ograniczeń importowych bądźto **wprost przez zakaz przywozu niektórych towarów**, bądźteż przez **wysokie podniesienie stawek celnych na inne towary.** W pewnym stopniu uwzględniają one także interes eksportu, jak np. rozporządzenie o **zwrocie ceł** przy wywozie gotowych wyrobów włókienniczych.

Na skutek tych zarządzeń, z dniem 1-go stycznia

ZABRONIONY JEST M. IN. PRZYWOZ DO POLSKI:

zboża, drobiu, owoców, skór, obuwia, szkła taflowego, olejów mineralnych, maszyn rolniczych i rzemieślniczych, maszyn do obróbki metali, maszyn do szycia, aparatów radjowych i ich części składowych, papieru, tkanin bawełnianych, wyrobów włókienniczych i towarów konfekcyjnych. Przywóz towarów według tej listy **jest zabroniony na przeciąg jednego roku.** Zwolnień od tego zakazu udzielać może minister przemysłu i handlu, o ile z **odnośnym krajem pochodzenia towaru wzajemne stosunki handlowe zostaną odpowiednio, na zasadzie wzajemności uregulowane.**

W praktyce więc rygor zakazu importu dotyczyć będzie tych krajów, które utrudniają import towarów polskiego pochodzenia. Nie dotyczy ono towarów: a) zalegających w dniu wejścia w życie rozporządzenia, w celnych składach urzędowych, kolejowych i pocztowych, oraz w składach nieurzędowych, pozostających pod zamknięciem celnem; b) nadanych do bezpośredniego przewozu do polskiego obszaru celnego najpóźniej w dniu 1 stycznia 1932 r., o ile towary te będą zgłoszone do odprawy celnej w ciągu dni 30-tu od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia; c) objętych ustawą z 1922 r. w sprawie ratyfikacji konwencji niemiecko-polskiej, dotyczącej Górnego Śląska, podpisanej w Genewie 5 maja 1922 r.; d) objętych umowami o małym ruchu granicznym; e) objętych przepisami o obrocie warunkowym uszlachetniającym i reparacyjnym; f) objętych zwolnieniami od cła na mocy rozporządzeń o taryfie celnej i zwolnieniami od cła, względnie cłami ulgowemi na mocy rozporządzeń o ulgach celnych.

Rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa w sprawie

zmiany taryfy celnej,

ustanawia nowe stawki celne na szereg towarów, podwyższając te stawki indywidualnie. Jednocześnie rozporządzenie ustanawia bezcłowy przywóz ryb, złowionych przez rybaków polskich. Od cła uwolnione są również pisma polskie, wychodzące zagranicą.

Rozporządzenie **o ulgach celnych** dotyczy towarów nie produkowanych w Polsce. Rozporządzenie zawiera długą listę towarów, z wyszczególnieniem ulgowych stawek celnych. Przy przywozie maszyn i aparatów nie wyrabianych w kraju, a sprowadzanych w celach inwestycyjnych i podniesienia produkcji przemysłowej i przemysłowo-rolniczej, opłacane będzie cło ulgowe w wysokości 35 proc. cła normalnego, przy przewozie maszyn lniarskich, nie wyrabianych w kraju, 10 proc. cła normalnego. O zastosowaniu tych ulg orzekać będą w poszczególnych wypadkach minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu.

Rozporządzenie w sprawie **zwrotu ceł** przy wywozie gotowych wyrobów włókienniczych, ustanawia zwrot cła uiszczanego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wyrobu tych towarów przędzę, farbniki i chemikalja. Zwrot cła uskuteczniany będzie na podstawie kwitów wywozowych.

Dekrety za przykładem Niemiec?

W kołach sanacyjnych rozstrząsany jest pomysł przedstawienia ciałom parlamentarnym przedłożenia rządowego o udzielenie rządowi pełnomocnictw do uregulowania spraw gospodarczych. Podobno koła gospodarcze, zwłaszcza rolnicze, tłumaczą rządowi, że do przezwyciężenia kryzysu o wiele skuteczniej będzie wydawanie zarządzeń szybkich, bez przeciągłego przeprowadzania ich przez Sejm i Senat. Liczą one, iż w ten sposób da się pokonać niedomagania, na jakie cierpi rolnictwo.

W rządzie odnoszą się do tych pomysłów dość krytycznie. Z jednej strony pewne czynniki wolą podzielić się odpowiedzialnością z parlamentem, zwłaszcza, że wskutek ostatnich zarządzeń regulaminowych przeprowadzenie przedłożeń pilnych może być dokonane bardzo szybko, w tempie przyśpieszonem. Inne zaś czynniki dość przychylnie odnoszą się do tego pomysłu, który ograniczyłby rolę Sejmu dość niewygodną wskutek krytyki gospodarki rządowej.

Giełda krakowska.

Kraków, 30. 12. (PAT). Giełda. Pożyczka m. Krakowa 36.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, 30. 12. (PAT). Giełda. Waluty. Dolar 8.90, 8.92; 8.88.

Dewizy: Gdańsk 174.10, 174.53, 173.67; Holandja 358.10 359,00; 357,20, Londyn 30.50, 30.47; 30.61, 30.33; Nowy Jork 8.917; 8.92; 8.897; Telegraficznie 8.923, 8.943, 8.903; Paryż 34.98; 35.05, 34.87; Praga 26.41½. 26.48 26.35; Szwajcarja 173.60, 174.73, 173.47, Berlin prywatnie 211.80.

KURSA OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 105, Pożyczki: 3% budowlana 20; 4% inwestycyjna 78, Seryjna 38; 39; 6% dolarowa 52.50; 54; 55; 4% dolarowa 43.25; Listy Zastawne BGK. bez zmiany. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.10, Londyn 17.52,5; Nowy Jork 5.18; Belgja 71.40, Włochy 26.07½, Hiszpanja 43.40; Holandja 205.60, Berlin 122; Sztokholm 98; Oslo 96; Kopenhaga 97.50, Sofja 3.72, Praga 15.20; Warszawa 57.50; Budapeszt 90.02½ Białogród 9.10, Ateny 6.50, Konstantynopol 2.50; Bukareszt 3.07, Helsingfors 7.50, Buenos-Aires 132, Japonja 200.

——:o:——

Radjo.

MIKROFON W BUTONIERCE.

Inżynier szwedzki Alsen skonstruował mikrofon, który można nosić w — butonierce. Umożliwia ten aparacik mówcom wielką swobodę ruchów, ponieważ znajduje się zawsze w równej odległości od ich ust. Mówca, pełny temperamentu, może na trybunie dowolnie zmieniać swoją pozycję, zwracając się to w jedną, to w drugą stronę sali. Głos jego bowiem zachowuje w mikrofonie zawsze tę samą siłę, w sali wykładowej zaś prelegent może nawet — odwrócić się od słuchaczów, ażeby np. objaśnić rysunek. Mimo to bowiem mówi on wciąż do mikrofonu, znajdującego się w jego butonierce. Do cienkiego sznura przewodowego zaś można się łatwo przyzwyczaić.

Programy stacyj radjowych.

Piątek 1 stycznia 1932 r.

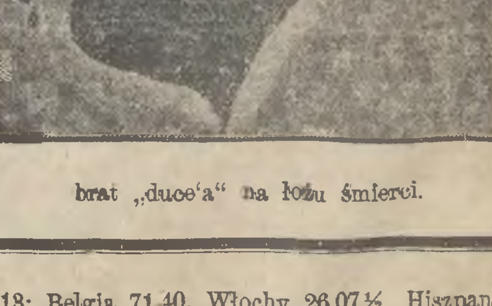
Kraków (312.8). G. 10 Nabożeństwo z kościoła Najśw. Marji Panny w Krakowie; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Kom. meteorol.; 12.15 Poranek z Filhar. Warsz.; 14 Odczyt rolniczy; 14.20 Płyty; 14.40 Transmisje z Warsz.; 16.20 Płyty; 16.40 Odczyt pt. „O kolejach elektrycznych“; wygł. prof. L. Wygrzywalski; 16.55 Płyty; 17.15 Transmisje z Warsz.; 19 Kom. narciarski; 19.05 Rozmaitości; 19.15 Odczyt pt.: „Rośliny u nas w zimie“, wygł. prof. K. Rouppert; 19.30 Płyty; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Słuchowisko pt.: „Łobzowskie Wesele“ Wł. L. Anczyca; 20.15 Transmisje z Warszawy; 22.55 Wiad. kulturalnego Krakowa; 23 Muzyka tan. z Warszawy.

Lwów 380.7). G. 10 Nabożeństwo z archikatedry obrz. rzymsko-kat. we Lwowie; 14 „Zabobony i gusła w leczeniu zwierząt domowych“, wygł. dr. Z. Tokarski. Tr. na wsz. stacje P. R.; 16.20 Audycja dla chorych w oprac. ks. M. Rękasa; 18.30 „Lwowska audycja noworoczna“; 19.25 „W kotłowni przez Atlantyk“, fejleton wygł. p. J. Kamieński; 23 Muzyka taneczna z teatru-variete „Bagatela“.

Warszawa (1411,8). G. 10 Nabożeństwo z Krakowa; 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 12.15 Poranek muzyczny z Filhar. Warsz.; 14 Odczyt ze Lwowa; 14.20 Płyty; 14.40 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“; 15 Muzyka lekka; 15.55 Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży pt. „Gdy północ wybiła“; 16.20 Płyty; 16.40 Odczyt z Krakowa; 16.55 Płyty. Orkiestra wiejska; 17.15 „Będzie lepiej“, fejleton; 17.30 „Zabawy Noworoczne przed stu laty“; 17.45 Koncert popołudniowy; 19 Rozmaitości; 19.25 Płyty; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Słuchowisko z Krakowa; 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz.; 22.40 Państwowy Instytut Met.; 22.45 Wiadomości sportowe; 23 Muzyka taneczna z danc. „Georges“.

Katowice (408,7). G. 10.30 Nabożeństwo z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach Ligocie na Śląsku; 14 Ks. dr. B. Rosiński: „O szczęściu ludzkiem“; 14.20 Intermezzo muzyczne; 19 „Bery i bojki śląskie“ — Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń); 23 Skrzynka pocztowa w jęz. fr. Korospondencję bież. słuchaczów zagr. omówi dyr. progr. R. K., St. Tymieniecki.

Arnaldo Mussolini



brat „duce'a“ na łożu śmierci.

Proces 11-tu.

(Czterdziestyósmy dzień rozpraw).

Mowa adw. Szumańskiego, obrońcy pos. Putka.

Warszawa 30. 12. (Telef. wł.). Dzień dzisiejszy w procesie brzeskim wypełniło przemówienie obrońcy oskarżonego Putka, adwokata Szumańskiego.

Proces obecny, mówił adw. Szumański, jest procesem historycznym. Najważniejszym fragmentem procesu jest Brześć.

W historji Europy było dużo momentów okrutniejszych, żeby wspomnieć tylko zabójstwo Mateottiego, ale **wtedy jego zabójcy zostali skazani.** Jeden z adwokatów regime'u po-

*) **Niemcy byłyby zobowiązane do świad-**

majowego, Antoni Anusz, przywodził na pamięć sprawę Maćka **Borkowicza,** zamurowanego w lochu za Kazimierza Wielkiego i Samuela **Zborowskiego.** To miało być porównanie historyczne, usprawiedliwiające Brześć.

W życiu naszem proces obecny będzie miał istotnie poważne miejsce. **Stanowi on fragment walki pomiędzy władzą ustawodawczą a władzą wykonawczą.** Walka rozpoczęła się w kilka dni po zamachu majowym. Kiedy wybrano Piłsudskiego Naczelnikiem Państwa w roku 1919, oświadczył on, że z **powodu swego uporu litewskiego i drażliwości, mało nadaje się do pełnienia urzędu o charakterze politycznym.** Przez cały czas pełnienia funkcyj Naczelnika Państwa, Piłsudski nie dążył do zmiany „małej Konstytucji“, a później do zmiany Konstytucji marcowej.

DLACZEGO WALCZONO Z POSŁAMI?

Kiedy marsz. Piłsudski opuścił służbę wojskową w r. 1923, podjął kampanję w sprawie Konstytucji, ale była ona niezdecydowana i mglista. Przyszedł zamach majowy. **Poproszono posłów, zwłaszcza z P. P. S., o współdziałanie.** Zamach zakończono zwycięstwem, urządzono „Te Deum“, powiedziano dla formy „niech Bóg litościwy rękę karzącą odwróci“, powołano się na miłość braterską, a jednocześnie zaproszono posłów na czarną kawę, aby zagrozić tym **„szujom i łajdakom“** świstem bata. Wszystkich posłów p. marszałek objął tą nazwą. Czy może naraziła mu się jaka grupa? Może prawica? Ależ z nią załatwił przecież porachunki kilka lat przedtem w sali Malinowej. Coprawda w przeddzień zamachu wypowiedział się p. **Trąmczyński** krytycznie o talentach militarnych Piłsudskiego. Ale cóż **Trąmpczyński?** W myśl oskarżycieli to kamień, czy kamyk na szerokiej drodze Piłsudskiego. Więc może naraziła się lewica? W przededniu zamachu obstawała przy ustawie o organizacji naczelnych władz wojskowych. Jeden z najbliższych Piłsudskiego, **Anusz,** w grudniu 1925 r. podniósł jako charakterystyczną cechę naszej lewicy jej państwowy charakter. W jego broszurze **„Konsolidacja, czy rozbicie“, czytamy entuzjastyczne wzmianki o Witosie.**

BEZKARNOŚCI PRZED 1926 R. NIE BYŁO.

Skąd ta pogarda dla Sejmu? Może chodziło o tę bezkarność o te protekcje o których Piłsudski mówił w wywiadzie z 28 maja 1926 r.? Odpowiedź na to znajdujemy w rocznikach statystycznych. Tu obrońca cytuje szereg liczb, wykazując, że **bezkarności przed majem 1926 nie było.** Nie bezkarność była powodem wrogiego ustosunkowania się do Sejmu, konkluduje adw. **Szumański.**

Następnie mówca charakteryzuje pierwszy okres rządów pomajowych, który nazywa parodją faszyzmu. Następny okres rozpoczęły **sławetne wybory.** System tego okresu ma pewne podobieństwo do systemu polityki **Goremykina** po rewolucji 1905 r. I tam t. zw. **opancerzona część budżetu i tam były luzy budżetowe.** Mówca podnosi bezpodstawne zarzuty, jakoby Sejm stał nisko pod względem umysłowym. **W roku 1922 posłów z wyższem wykształceniem było 49% a w r. 1928 53.2%.** Z ust prokuratora słyszeliśmy, że znane hocki-klocki z zamykaniem nieotwartych sesyj, to jest **wykonywanie ustawy konstytucyjnej.** Nie dziwię się, jeżeli to twierdzi p. Miedziński, czynny polityk, ale w ustach prokuratora taka interpretacja? Nic dziwnego, że prezydent republiki hiszpańskiej Zamorra, gdy składał teraz ślubowanie, to w roce miał nietylko wzmiankę, że będzie strzegł Konstytucji, ale także, że **będzie ją lojalnie wykonywał.**

SMUTNA PRAWDA O BRZEŚCIU.

Następną fazą systemu pomajowego był okres rozwiązania Sejmu i Brześcia. Trudno przypuścić, aby **dwudziestu kilku ludzi różnego wieku i rozmaitych przekonań mówiło nieprawdę o tem, co się działo w więzieniu, ażeby przyznało się publicznie do sponiewierania ich ludzkiej godności, gdyby to miejsca nie miało.**

Zapytuję się panów sędziów jeszcze raz, by zwrócili się do swoich sumień i odpowiedzieli, czy w tem, co mówią oskarżyciele, jest prawda, czy fałsz. Jestem pewien, że sumienie wasze da wiarę potężnemu zaklęciu Libermana **„na honor i Boga przysięgam, że to wszystko jest prawdą“.**

Następnie adwokat Szumański stwierdza, że nasamprzód postanowiono proces, a później dopiero rozpoczęto śledztwo, zbierano materjał już po aresztowaniu posłów. Prok. Grabowski zarzucił brak patrjotyzmu Korfantemu i Rybarskiemu. **Korfanty spotkał się z tym zarzutem dlatego, że powiedział jedynie to, co pan minister spraw zagranicznych w Lidze Narodów musiał powiedzieć publicznie.**

Zarzut braku patrjotyzmu w stosunku do Rybarskiego był motywowany tym ustępem jego zeznań w charakterze świadka, w którym p. Rybarski mówił o braku zaufania zagranicą do rządu.

Robiono owym dwu świadkom zarzut z powodu wrażenia, jakie mogą wywołać zagranicą ich zeznania. W konkluzji aktu oskarżenia jest 7 stronnictw opozycyjnych pod zarzutem spisku rewolucyjnego. **Jakie to wrażenie zrobi zagranicą?**

TYLKO DWA CYTATY...

Następnie mowca przechodzi do samego aktu oskarżenia i cytat z prasy. Akt oskarżenia zawiera 84 cytaty, z tego **tylko dwa cytaty** zostały przeprowadzone w sposób ścisły.

Obr. Szumański cytuje tutaj szereg rozmaitych dowodów, wykazujących swoista interpretację cytat. Obrońca analizuje następnie druki nielegalne, wydawnictwa „Pobudki“, „Chłopskiego Sztandaru“, „Chłopskiej Sprawy“, wreszcie pod koniec poddaje analizie działalność oskarżonego Putka. Na zakończenie adw. Szumański przypomina szereg analogicznych, dawniej toczących się procesów. Przedewszystkiem więc adw. Szumański sięgnął do historji procesu wyborskiego z roku 1907. Wtedy to 170 posłów do Dumy, zebranych w Wyborgu, w hotelu Belweder — już wtedy Belweder odgrywał pewną rolę — wydało odezwę, wzywającą do niepłacenia podatków i niedawania rekruta. **Skutkiem tej odezwy znaleźli się wszyscy posłowie na ławie oskarżonych i otrzymali trzy miesiące twierdzy.** Tam było istotnie rewolucyjne zebranie, a tutaj kongres **dozwolony przez władze i transparenty cenzurowane.** Dalej mówca przytacza proces o zamach na Trepowa z roku 1877. Prokuratorzy, mimo silnych represyj, nie chcieli stawać przed sądem i przyjąć na siebie aktu oskarżenia. Wreszcie adw. Szumański przypomina proces w Belgradzie z roku 1930. Oskarżeni o działalność rewolucyjną wypowiedzieli **te pamiętne słowa,** przypomina adw. Szumański: **„Na straży praworządności stoi prokuratura. Jednak w tym procesie honorowa straż praworządności przesunęła się od fotelu prokuratorskiego na ławę oskarżonych. Dzisiaj my objęliśmy tę wartę honorową“.**

Czy my jesteśmy świadkami zmiany warty honorowej, pyta się obrońca.

Przez moje słowa nie przemawia pesymizm, ciągnie dalej p. Szumański. Wierzę, że **przeżywamy okres przejściowy.** Sursum corda, panowie sędziowie. **Dożyjemy jeszcze lepszych czasów.** Przypomnę słowa Mochnackiego z r. 1931, iż Polskę nie zgubił ani brak obywateli ani stan majątkowy, ale **teror nierozumny.** Te słowa muszę przypomnieć dzisiaj.

Na tem zakończył obrońca Szumański. W dniu jutrzejszym przemawiać będą adwokaci **Jarosz i Dąbrowski.**

X. Jan Kanty Swiętnicki

em. katecheta szkół miejskich w Krakowie, proboszcz w Hecznarowicach ad Kęty,

przeżywszy lat 78, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 30 grudnia 1931 r. w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok z sali bocznej domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę dnia 2-go stycznia 1932 o godzinie 10 przed południem, na ktory to smutny obrzęd zaprasza się Przewielebne Duchowieństwo, Kolegów Zmarłego i Wiernych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 4-go stycznia 1932 o godzinie 9-tej rano w kościele parafjalnym w Hecznarowicach.

Niemcy nie będą płacić przez 3 lata.

POROZUMIENIE MIĘDZY RZECZOZNAWCAMI FRANCUSKIMI I ANGIELSKIMI.

Paryż 30 grudnia. W korespondencji z Londynu **„Echo de Paris“** donosi, że między rzeczoznawcami francuskimi a angielskimi osiągnięto pewne porozumienie, na podstawie którego problem reparacyjny miałby być załatwiony prowizorycznie na zasadach następujących: 1) **Dla anuitetów chronionych miałoby Niemcom być przyznane moratorjum na 3 lata.**

2) **Aby utrzymać w mocy plan Younga,** w przeciągu owych 3 lat Niemcy byłyby zobowiązane do wpłacenia anuitetów bezwarunkowych do Międzynarodowego Banku Wypłat, z tem, że sumy te byłyby natychmiast oddawane do dyspozycji kolei niemieckich, wedle postępowania przewidzianego w moratorjum Hoovera.

3) **Niemcy byłyby zobowiązane do świadczeń w naturze w wymiarze minimalnym Francji, Rumunji i Jugosławji.**

4) **Po upływie 3-letniego moratorjum miałaby ponownie być zbadana zdolność płatnicza Niemiec.**

5) **Niemcy miałyby być zobowiązane do zawarcia układu z bankami francuskiemi, amerykańskiemi i angielskiemi w sprawie systematycznego zwrotu krótkoterminowych kredytów „zamrożonych“.**

6) Państwa wierzycielskie **miałyby u rządu amerykańskiego podjąć starania w celu przekonania go, że jeżeli już przyczynił się do poprawy sytuacji gospodarczej Europy, powinien zgodzić się na poniesienie pewnych ofiar w dziedzinie długów wojennych.**

Konferencja reparacyjna w Lozannie

Londyn, 30 grudnia. Oficjalnie donoszą, że rząd brytyjski zwrócił się do rządów zainteresowanych w planie Younga z **propozycją zwołania konferencji reparacyjnej do Lozanny na dzień 20 stycznia.** Konferencji tej angielskie sfery miarodajne nie przypisują większego znaczenia z tej przyczyny, że rozwiązanie problemu reparacyjnego leży wyłącznie w rękach rządu amerykańskiego. — Rząd amerykański zaś nie okazuje najmniejszego zainteresowania dla tej kwestji i — jak wiadomo — postanowił nie brać udziału w konferencji ani bezpośrednio, ani pośrednio

Wojska chińskie opuszczają Mandżurję.

Londyn 30 grudnia. Donoszą z Waszyngtonu, że poseł amerykański w Pekinie zawiadomił departament stanu, iż **wojska chińskie opuściły Cinczao i wycofały się wogóle z całej Mandżurji poza obręb „wielkiego muru“.** Wedle innych informacyj z Pekinu, **wojska chińskie wycofały się z Mandżurji na rozkaz marszałka Czang Hsue Lianga. Postanowienie to wydane zostało przez niego w tym celu, aby odebrać Japończykom pretekst do rozszerzenia operacyj wojskowych na Chiny północne, a specjalnie w strefie linji kolejowej Cinczao—Pekin.** Rząd prowincjonalny chiński **pozostaje w Cinczao z małym oddziałem wojskowym.**

ZAGINĄŁ W KONSULACIE SOWIECKIM

Charbin 30 grudnia. (PAT.). W Mandżurji panuje wielki niepokój w związku z tajemniczem zniknięciem ks. Goan-Pu, wodza młodych Mongołów. Książe miał otrzymać z konsulatu sowieckiego wizę dla swej żony. Ostatnie miejsce jego pobytu — jak stwierdziło śledztwo — był konsulat sowiecki. Przypuszczają, że chodzi tu o porwanie księcia na tle politycznem.

———o———

Yoshizawa przejeżdża przez Polskę

Warszawa, 30. 12. (PAT). Dzisiaj rano w drodze z Paryża do Tokjo przejechał przez Warszawę nowomianowany minister spraw zagranicznych Japonji Joshizawa wraz z rodziną. Na dworcu głównym powitał ministra Joshizawę bawiący chwilowo w Warszawie poseł Rzplitej Polskiej w Moskwie min. Patek oraz w imieniu ministra spraw zagranicznych, dyrektor gabinetu ministra Szumlakowski. Na dworcu obecny był poseł japoński w Warszawie Kawai z członkami poselstwa. Ministrowi Joshizawie, któremu rząd polski ofiarował wagon salonowy, towarzyszy w podróży przez terytorjum Polski radca ministerstwa spraw zaganicznych Kałuski.

Zaprzeczenie pogłosek o Cziczerinie.

Berlin (PAT). Biuro Wolffa komunikuje: w kilku dziennikach została powtórzona fantastyczna pogłoska z Moskwy o byłym komisarzu spraw zagranicznych Cziczerinie. Jesteśmy upoważnieni ze strony sowieckiej do stwierdzenia, że pogłoski te pozbawione są wszelkich podstaw. P. Cziczerin otrzymuje normalną pensję urzędniczą i żyje w warunkach wystarczających zupełnie na utrzymanie.

List Gandhiego do wicekróla.

Londyn, 30 grudnia. Jak z Bombaju donoszą, Gandhi zwrócił się telegraficznie do wicekróla Indyj z zapytaniem, czy ostatnie dekrety wydane dla Bengalji prowincyj północno-wschodnich mają być uważane za zerwanie rządu indyjskiego z kongresem wszechindyjskim. Dalej zapytuje Gandhi, czy wicekról życzy sobie, aby mu złożył wizytę w celu omówienia dalszego rozwoju stosunków w Indjach.

Finlandja chce pić!

Tylko 25 procent ludności za prohibicją.

Helsingfors, 30 grudnia. Wczoraj pierwszy dzień plebiscytu w sprawie utrzymania lub zniesienia prohibicji alkoholowej w Finlandji minął spokojnie. Udział głosujących był specjalnie na wsiach bardzo mały z powodu wielkiej zawiei śnieżnej, która utrudniała wszelką komunikację. Z dotychczasowych wyników wczorajszego głosowania wynika, że tylko **około 25 procent wyborców wypowiedziało się za utrzymaniem prohibicji.** Plebiscyt kończy się dziś wieczór. Wynik jego nie będzie ostatecznem rozstrzygnięciem lecz raczej wskazówką dla parlamentu, który na tej podstawie poweźmie ostateczną decyzję za lub przeciw prohibicji.

STRASZNA KATASTROFA SAMOCHODOWA

Berlin, 30 grudnia. Koło Mittenwalde **najechał na drzewo przydrożne samochód towarowy wiozący kilkudziesięciu robotników.** Samochód **uległ rozbiciu przyczem 10 robotników odniosło ciężkie rany** i musiano ich przewieźć do szpitala

Ważna konferencja w Belwederze.

Warszawa, 30. 12. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym o godzinie 17. 30 rozpoczęła się w Belwederze konferencja, w której biorą udział: marsz. Piłsudski, min. Zaleski, wiceminister Beck, oraz poseł Rzplitej w Moskwie p. Patek. Konferencja dotyczy prawdopodobnie sprawy paktu o nieagresji między Polską a Sowietami.

Jak będą spłacane zaległości

Warszawa 30. 12. (Telef. wł.). **Na 7 stycznia** wyznaczono w Ministerstwie Pracy konferencję w sprawie uregulowania zaległości powstałych na terenie przedsiębiorstw przemysłowych, rolnych, rzemieślniczych i kupieckich z tytułu wkładek przypadających instytucjom społecznym. Konferencja grudniowa doprowadziła do sprecyzowania postulatów sfer gospodarczych w sprawie spłat tych zaległości. Postulaty te zmierzają ku rozłożeniu zaległości na okres siedmiu lat, przyczm spłaty rozpoczęłyby się dopiero po 21 miesiącach.

Wyłoniono dla zbadania tej sprawy dwie specjalne komisje, które przygotowały materiał na konferencję z 7 stycznia.

Skrócenie czasu pracy w fabrykach monopolu tytoniowego.

Warszawa 30. 12. (Telef. wł.). W większości fabryk monopolu tytoniowego w początkach przyszłego roku zostanie skrócony czas pracy z 5 do 4 dni w tygodniu. Skrócenie czasu pracy okazało się konieczne, z powodu zmniejszenia się konsumcji wyrobów tytoniowych, oraz z uwagi na konieczność uniknięcia redukcji pracowników przy silnem natężeniu bezrobocia.

KOMISARZ RZĄDOWY W WILNIE.

Warszawa 30 grudnia. (Tel. wł.). W Wilnie rozeszła się pogłoska o mającem nastąpić w niedalekim czasie rozwiązaniu rady miejskiej. Komisarzem byłby mianowany albo prof. Witold Staniewicz albo były starosta grodzki Iszora.

Walący się dom przysypał 10 robotników

Medjolan 30 grudnia. W Cornigliano w Alpach Liguryjskich zawalił się nowy, niewykończony jeszcze budynek 6-piętrowy, przysypując 10 robotników. **6 robotników wydobyto z pod gruzów już nieżywych, a poza tem 4 rannych, w tem 3 ciężko. Przedsiębiorca budowlany został aresztowany.**

HENRYK FEDERER: 35

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——o0o——

— Zawsze odpowiedziała z dumą córka. Dzielnej kobiecie zrobiło się straszno. Nie chciała, by Agnieszka zawołała teraz Marksa do izby, gdy szedł nie spojrzawszy w okno, w górę z próżnemi sankami. Nie chciała za żadną cenę, bała się go. Żegnając się prosiła nieśmiało: „Daj mu te cygara“. Resztę rzeczy, niosła z powrotem, człapiąc przez śniegi butami Agnieszki. A przy każdym kroku myślała:

— Musze ulżyć doli ludzi, którzy noszą tak ciężkie buty. Jeśli mi tylko pozwolą.

Gdy Marks zmęczony wrócił po robocie, wołał już od progu:

— Otwórz okno! Tu siedziała czarownica!

— Cicho, nie mów tak dziko. — prosiła Agnieszka, wręczając mu ciemnobrunatne cygara Brissago.

Gniewał się dalej, ale zapalił zaraz jedno doskonałe cygaro. Odtąd codzień wypalał jedno, a w ich wonnych niebieskawych obłoczkach dymu ulatniał się coraz bardziej gniew przeciw ofiarodawczyni.

XIV.

Odtąd pani Agnieszka nie ustawała, w prośbach usilnych, by młodzi choć na połowę brzydkiego marca i niezdrowy kwiecień sprowadzili się w dolinę, obiecując przytem najlepsze, najdłuższe, najciemniejsze cygara Brissago. Miejsca i zajęcia znajdą się w dużem gospodarstwie Löchli dowoli. Ale Marks skoczył już przy pierwszym liście:

— Czy matka oszalała? Ja nie pójdę w jarzmo jak Pilatus! Nie mówcie mi nawet o tem. Zostanę tu zawsze, zawsze, zawsze!

I za każdem „zawsze“ kopał okutym butem w podłogę aż jęczały deski. Ale cygara Brissago palił z zapałem dalej. Listy niezmordowanie przychodziły, a kiedyś w dopisku przeczytali nagryzmolone: „Pozdrowienie także od Gerolda! Przybywajcie!“

— Te „litery kuleją tak samo jak staty“. — szydził Marks i zadowolony ze swego dowcipu zapalił ostatnie cygaro teściowej.

Tymczasem wiosna nadchodziła gwałtownie, z rozmaitemi kaprysami: z lodowatym **„bise“** i ciepłym **„föhnem“***), śnieżycą i roztopami, wiecznym hukiem lawin i wezbranych potoków. Ale jaskółki świergotały już zawzięcie, a podczas cichych księżycowych nocy słychać było w pośród głazów ostre gwizdy świstaków.

— Wiosna, wiosna! — Wykrzykiwał Marks. Zacznie się wspinaczka i szarotki — witaj Pilatusie!

— Zimno, zimno zostań; — odpowiadały zsiniałe wargi Agnieszki. Zima: mówiły jej zapadłe policzki, żółte skronie, głęboko zapadłe oczy. Zima! krzyczało jej serce i ściskało się smutno. Dopiero gdy zaczęła odczuwać w swem łonie matki — rodzicielki rozkoszne drganie jak bełkotanie źródła pod lodem, rzekła kiedyś bezdźwięcznie ale z cichą nadzieją: „Będzie wiosna“!

Któregoś dziwnie dusznego południa była Agnieszka w specjalnie ciężkim, smutnym nastroju. Nie wiedziała dobrze co to było. Czy **föhn** czy pulsowanie urodzajnej kwietniowej roli, czy jej własnego łona — czy gorączka, czy co. Słońce i wiatry zbyt gwałtownie stopiły śniegi i wczoraj wieczorem wezbrane wody przerwały mur ochronny w Kleinmäusli, a wartki ich prąd zmierzał prosto na domek. Zalało ogródek, a piwnice pełne były wody. Ale, dzięki Bogu, była to tylko woda i noc przyszła jasna i zimna — niebezpieczeństwo na ten raz minęło. Strach jednak przed wezbranemi wodami czuła Agnieszka jeszcze we wszystkich członkach. Przypływ tak silnie uderzał w budynek, że cały domek drżał, lampa kołysała się a obrazy spadały ze ścian. Coby było, gdyby tak potok przyszedł pełen gruzu i kamieni?

Föhn wył znowu dziko. Ze wszystkich oślepiająco jasnych ścian skalnych spływały szumiące, nowopowstałe potoki albo sypały się kamienie lawiny. Zdawało się, że całe góry są w ruchu. Cały dzień i noc pracował Marks przy pomocy chłopca i Seweryny koło wyłomu, zrobionego przez potok. Z pni, trzasek, piasku, gliny i darni stworzyli potrójne obwarowanie, umocnione potężnemi kamiennemi blokami. Zdawało się niepodobieństwem, by potok mógł przełamać tę przeszkodę.

Śmiertelnie zmęczony ale zadowolony **wrócił Marks do izby i rzucił się na kanapę.** Agnieszka tak wyczekiwała tej chwili! Dzwoniły jej zęby z zimna i gorączki. Ale broniła się przed nią i w ciepłej wodzie umyła mężowi zziębłe, przemoczone nogi. O jak jej samej dobrze robiła ta letnia woda! Nacierała jego długie, mocne, żylaste nogi — potem osuszyła je. A podniósłszy ku niemu głowę rzekła bojaźliwie:

— Marksie, chodź ze mną. Zejdźmy w doliny, dopóki tutaj w górach nie zrobi się ładnie... Jestem chora!“

— Przestań, żono! Teraz tu jest właśnie najładniej!

— A jak będzie nieszczęście ze mną i z dzieckiem?

— Przy mnie napewno — nie! Agnieszko, musisz mi tylko ufać. Tak jak w tym galopie naszego pierwszego dnia. Jak to szło doskonale!... To te listy tam i napowrót chodzące, te ciągłe pozdrowienia i czułości — czynią cię słabą. Porzuć te głupstwa i więcej zaufania miej do mnie, kobieto!

A tymczasem ten bohater godzien zaufania pozwalał chorej żonie ogrzewać sobie i nacierać stopy. Nagle poczuł gorący, gwałtowny pocałunek na nodze, chciał się zerwać — ale Agnieszka tuż przy nim uderzyła głową o podłogę. Na szczęście prędko odzyskała przytomność, wyjaśniając, że zemdlała z powodu gorąca w izbie. Czuję się nieźle, nic jej właściwie nie brakuje, trochę jest słaba. I z zatroskaną miną zaprzeczała wszelkim obawom przeszłym i przyszłym, tłumaczyła się i usprawiedliwiała Marks uwierzył. Ale nazajutrz przyszedł wuj-doktór i rzucił bezwzględnie Marksowi w twarz:

(Dalszy ciąg nastąpi

*) „Bise“ (franc.), wiatr północny, zimny; „föhn“ odpowiednik naszego wiatru halnego, południowy.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.